

"Aby wychowywać do pokoju, kobieta
musi przede wszystkim kultywować
go w sobie samej".

Jan Paweł II
na Światowy dzień Pokoju, 1.1.1995



ognisko **HARCERSKIE**

STYCZEŃ - MARZEC 1995 ROK 31 Nr 1

archiwum
harcerskie.pl

22 luty

"Narzucić sobie dyscyplinę, aby każdego dnia mieć jakiś plan - nie mglisty plan, pobożne życzenie. Postanów sobie, aby codziennie zrobić coś choćby bardzo małego dla drugiego człowieka. Bo jeśli sprawisz, że inni będą szczęśliwi, znajdziesz prawdziwe szczęście dla siebie".

Lady Olave Baden-Powell

Idea obchodzenia specjalnego dnia w Roku, w którym wszystkie skautki świata mogłyby myśleć jednocześnie o sobie w duchu przyjaźni i miłości braterskiej powstała w Stanach Zjednoczonych w roku 1926, na 4-tej Międzynarodowej Konferencji Skautek. Na dzień ten wybrano wówczas 22-go lutego, wspólny dzień urodzin Lorda i Lady Baden-Powell i przyjęto nazwę Dnia Myśli Braterskiej. Było to na dwa lata przed utworzeniem The World Association of Girl Guides and Girl Scouts, powstałej na Węgrzech w 1928 roku.

Dzień Myśli Braterskiej, zainicjowany i obchodzony wiernie przez skautki oraz harcerki polskie - z czasem przyjął się także w organizacjach skautowych męskich.

Jest to dzień wspólny Założycieli Skautingu, niech będzie wspólny dla nas harcerek i harcerzy i łączy nas wszystkich więzią braterstwa

tego życzy "Ognisko"

ten numer "OGNISKA" poświęcamy szczególnie
Kobietom - Harcerkom



Ognisko instruktorek.

W CZASIE ZŁAZU OGÓLNEGO ZHP W CLIMBER PARK
DINA BETA SZABURLO PALISZEK HAN. HUCOWA "WODHAR"
W NOWYM YORKU.

archiwum
harcerskie.pl

Naczelny Skaut i Naczelna Skautka w Gdyni - 1933 r.

W Gdyni została niedawno odsłonięta tablica upamiętniająca wizytę w tym mieście gen. Roberta Baden-Powell'a w sierpniu 1933 r.

W trakcie uroczystości powstał plan ufundowania podobnej pamiątkowej tablicy poświęconej Naczelnej Skautce Świata, Lady Olave Baden-Powell, która wówczas przybyła razem z mężem w licznej asyście skautek angielskich. Prezydent miasta Gdyni zamierza jeden dzień w roku ogłaszać Dniem Harcerskim.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy zjechały się dawne uczestniczki tego historycznego spotkania na ziemi polskiej, między innymi harcerki ze Lwowa oraz dhna Hanka Mirecka-Lubowiecka, była komendantka zlotu harcerek na Polance Redłowskiej pod Gdynią, które to przyjmowały u siebie dostojnych gości angielskich.

Poniżej podajemy wspomnienie uczestniczki dhny Hanny Godlewskiej-Kuropatwińskiej oraz wspomnienie komendantki tego zlotu.

"Bardzo udany Międzynarodowy Zlot Skautów Wodnych w Garczynie w 1932 r. i pełen sukcesów udział Polaków w Jamboree na Węgrzech w 1933 r. miał na pewno wpływ na decyzję lorda R. Baden-Powell'a dotyczącą odwiedzin Polski. Odwiedzin, w czasie których był witany przez ówczesnego premiera RP i udekorowany orderem Polonia Restituta.

Udział Polaków w zlotach i konferencjach skautowych był coraz znaczniejszy, lecz był to imprezy głównie dotyczące skautingu męskiego, tymczasem do Gdyni przypłynęły na krążowniku Jego Królewskiej Mości króla Jerzego V przede wszystkim instruktorki angielskie z lady Olave Baden-Powell na czele. Było ich ponad 600. Wszystkie w pięknych granatowych mundurach, witane przez szpaler polskich harcerek. Zlot na Polance Redłowskiej zorganizowany przez Główną Kwaterę Harcerek składał się z obozów drużyn reprezentujących poszczególne chorągwie. Całą Polankę otoczoną pasmami wzgórz zapelnili namioty. Pierwszy był obóz Chorągwi Pomorskiej. Harcerki, słynne z haftowanych kaszubskich kołnierzyków, czuły się gospodyniami odpowiedzialnymi za przyjęcie gości z Polski i Anglii. Tylko ich obóz na dwa dni przed otwarciem ocalał w czasie strasznej wichury i tylko ich namioty pozostały przed wałem ziemnym dzielącym Polankę, inne musiały się przenieść w głąb, dalej od morza. Ostatni był obóz Chorągwi Warszawskiej z piękną Syrenką z piasku i kamyków w herbie.

Poziom pionierki, zdobnictwa, a przede wszystkim nastroj radości i przyjaźni był świetną legitymacją żeńskiej gałęzi harcersstwa polskiego.

Rok wcześniej, na Buczcu odbyła się VI Konferencja Instruktorek Skautowych. Wzięły w niej udział reprezentantki 23 krajów z lady Olave Baden-Powell na czele. Obrady prowadziła Olga Matkowska. Pieśń braterstwa ułożona przez hm. H. Braunową, przetłumaczona na język francuski i angielski stała się odtąd hymnem wszystkich skautek. Polska organizacja harcerek była po Anglii i Stanach Zjednoczonych AP najliczniejszą na świecie, a biorąc pod uwagę stosunek do ogólnej liczby ludności, dorównywała im, a nawet przewyższała. Istnienie tak silnej organizacji dziewcząt w kraju, który kilkanaście lat temu otrząsnął się z przeszło stuletniej niewoli, musiał zainteresować twórcę światowego ruchu młodzieży, jakim był niewątpliwie skauting. Osiągnięcia harcerzy polskich, już powszechnie znane, wydawały się czymś bardziej naturalnym niż to czego potrafiły dokonać harcerki. Zorganizowanie w ciągu kilku dni zlotu

samych drużyn żeńskich utrwalilo i potwierdziło najlepsze wrażenia jakie Naczelna Skautka Świata wywołała ze spotkania w szkole instruktorskiej na Buczu.

Kilka migawek z pamiętnego dnia 16 sierpnia 1933 roku: odśpiewaniem Hymnu Bałtyku przez wszystkich uczestników dyrygował jego twórca, Feliks Nowowiejski; mowę, starannie wyczoną po angielsku, Janka Burska z całą powagą wyrecytowała leżąc u stóp czcigodnego Gościa, bo... linka namiotowa, bo niespodziewane spotkanie. Gość na szczęście dał się przekonać, że to nie jest ceremonia powszechnie w Polsce stosowana. W czasie obiadu, przy ziemnym stole Baden-Powell zapytał: "Kto choć raz uratował życie człowiekowi?" Wstała spora grupa. "Kto dwa razy?" Większość siadła. "Kto trzy?" - znów siadło kilka osób. Po czterech został tylko hm. Władysław Ołędzki. Zasłużony instruktor żeglarstwa i narciarstwa, uratował życie 17 ludziom. Rozstrzelany przez Niemców w grudniu 1944 r." (...)

dłha Hanna Godlewska-Kuropatwińska

"... Pod koniec lipca 1933 roku, kiedy nasz obóz dobiegał już końca dostałam z Głównej Kwatery Harcerek propozycję zorganizowania w Gdyni reprezentacyjnego obozu w związku z przyjazdem do Polski gen. Roberta Baden-Powella. Już od pewnego czasu krążyły wieści, że Naczelny Skaut ma odwiedzić nasz kraj, teraz wizyta stała się pewna. W 1932 r. podczas VII Światowej Konferencji Skautingu Żeńskiego, w ośrodku na Buczu obecna była żona generała. Lady Baden-Powell zachwyciała się poziomem pionierstwa w Polsce, powiedziała, że na całym świecie czegoś podobnego nie widziała. Stwierdziła też, że musi przywieźć do Polski męża, żeby sam zobaczył co potrafią harcerki.

Zawiadomiono telefonicznie wszystkie Chorągwie i poproszono o przysłanie do Gdyni harcerki. W ten sposób z całej Polski zebrano ok. 200 dziewcząt w wieku od 15 do 20 lat.

Obóz rozłożono na Polanie Redłowskiej pośrodku łądnej i mało uczęszczanego lasu. Podłoże było gęsto ustatne liśćmi; było to przyjemne do spaceru, ale bardzo niedogodne do rozbijania namiotów. Było tak miękko, że kołki i śledzie wchodziły w ziemię jak w ciasto (ale niestety, tak samo łatwo z niej wychodziły). Przez kilka dni urządziłyśmy obozowisko. Na nasze nieszczęście wieczorem, w przeddzień uroczystości rozszalała się burza i zerwał się straszliwy wiatr, który powyrwał z ziemi prawie wszystkie namioty i narobił mnóstwo bałaganu. A z takim mozołem to wszystko urządziłyśmy, aby jak najlepiej wykazać się naszymi pionierskimi osiągnięciami; zbudowałyśmy stoliki, przyrządziłyśmy ładną kuchnię polową z różnymi udoskonaleniami. I wszystko to sfrunęło dosłownie w ciągu kilku chwil. Tu trzeba przyznać, że dziewczęta wykazały nadzwyczajny hart ducha i wytrzymałość. Najpierw przez całą noc utrzymywały te namioty, a potem gdy wiatr ucichł, od wczesnego rana doprowadzały wszystko do porządku.

Pod straszną, burzową nocą zapowiadał się bardzo piękny dzień 16 sierpnia 1933 roku. Razem z przyboczną pojechałyśmy do Gdyni, aby powitać Naczelnego Skautę Świata.

Ceremonia powitania została przygotowana jak dla głowy państwa. Była kompania honorowa, orkiestra Marynarki Wojennej, przybyli przedstawiciele władz Polski oraz Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, dr Michał Grażyński, który powitał gości. I nikomu nie przeszło przez myśl, że Naczelny Skaut był w krótkich spodniach.

Po uroczystym powitaniu dostoynny gość został udekorowany Orderem Polonii; był to gest wdzięczności za poświęcenie i pracę dla młodzieży.

Z mężem przyjechała również Lady Baden-Powell. Poznała nas (spotkałyśmy się przecież na Buczu podczas konferencji skautek) i bardzo serdecznie się z nami przywitała mówiąc: "A widziacie, dotrzymałam słowa i przywiozłam tutaj męża". Wróciłyśmy do obozu, a wkrótce zjawili się nasi goście. Razem z Generalem, do Gdyni przyjechało 650 angielskich instruktorów i instruktorek skautowych; duża ich grupa przybyła do naszego obozu. Goście zwiędzali go dokładnie, chodzili, wszystko oglądali, niemalże dotykali i wyrażali szczerzy podziw dla pomysłowych i estetycznych urządzeń obozowych. Oczywiście nie powiedziałyśmy im, że jest to dzieło jednej nocy. Po zwiedzeniu obozu i pokazach odbył się uroczysty harcerski obiad ugotowany przez dziewczęta na trzech ziemnych kuchniach. Goście siedzieli przy spejalnie przygotowanym na tę uroczystość ogromnym stole ziemnym, a wkrótce na talerzach pojawiły się wyborne mielone kotlety. Świetnie pamiętam miny Generała. Siedział w swoim skautowskim kapeluszu, a dość wysoko ponad stołem wystawały te jego gołe, chude kolana. Trzymał talerz i jadł kotlet uśmiechając się i rozmawiając z żoną.

Potem odbyło się ogólne zebranie ze śpiewem, popisami i tańcami. Pamiętam, że chór harcerski śpiewał długą, piękną pieśń "...i pógkropla jest w Bałtyku, polskim morzem będziesz ty..."

To był wspaniały dzień i piękna przygoda."

dłha Hanna Mirecka-Lubowiecka
("Przegląd Oświatowy")

Lord i Lady Baden-Powell w Gdyni, z lewej (bokiem) dłha, Michał Grażyński.



KOBIETA WYCHOWAWCZNIĄ DO ŻYCIA W POKOJU ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU — 1.1.1995 (fragmenty)

.../Pragnę skierować moje Orędzie na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju przede wszystkim do kobiet, prosząc je, by przez całe swoje życie i działanie stawały się wychowawczyniami do pokoju: niech będą świadkami, głosicielkami, nauczycielkami pokoju w relacjach między osobami i pokoleniami, w rodzinie, w życiu kulturalnym, społecznym i politycznym narodów, zwłaszcza tam, gdzie toczą się konflikty i wojny. Niech postępują nieustannie drogą ku pokojowi, na którą weszło już przed nimi wiele kobiet, dając świadectwo odwagi i dalekowzroczności!

W komunii miłości

To wezwanie, skierowane przede wszystkim do kobiety, aby stawała się wychowawczynią do pokoju, opiera się na przekonaniu, że **Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka**. Nie należy jednak sądzić, że jest ono skierowane wyłącznie do kobiet, ale raczej interpretować je zgodnie z logiką wzajemnej komplementarności ról we wspólnym powołaniu do miłości, które łączy mężczyznę i kobietę zgodnie z pragnieniem pokoju i razem go budować. .../

.../ W naszych czasach kobiety uczyniły znaczny krok naprzód... zajmując licząc się miejsce w życiu kulturalnym, społecznym, gospodarczym i politycznym, a także — co oczywiste — w życiu rodzinnym. Był to proces trudny i złożony, czasem nie wolny od błędów, ale zasadniczo pozytywny, choć do dziś nie zakończony z powodu licznych przeszkód, które w różnych częściach świata nie pozwalają na pełne uznanie i docenienie szczególnej godności kobiety oraz zapewnienie jej należnego szacunku. Budowa pokoju musi bowiem obejmować uznanie i promocję osobowej godności kobiet, powołanych do spełniania niezastąpionej roli właśnie w wychowywaniu do pokoju. Usilnie zachęcam więc wszystkich do refleksji nad kluczowym znaczeniem kobiet w rodzinie i w społeczeństwie oraz do wysłuchania ich gorących prośb o pokój, które wyrażają one słowami i gestami, a w chwilach najbardziej dramatycznych niemym głosem swojego cierpienia.

Kobiety pokój czyniące

Aby wychowywać do pokoju, kobieta musi przede wszystkim kultywować go w sobie samej. Źródłem pokoju wewnętrznego jest świadomość, że jest się kochanym przez Boga, oraz wola odpowiedzialna na Jego miłość. Historia jest pełna wspaniałych przykładów kobiet, które umocnione tą świadomością umiały skutecznie stawić czoło sytuacji wyzisku, dyskryminacji, przemocy i wojny.

Jednakże wiele kobiet nie uświadamia sobie w pełni własnej godności, przede wszystkim z winy uwarunkowań społecznych i kulturowych. Inne znów padają ofiarą materialistycznej i hedonistycznej mentalności, która traktuje je jako narzędzie przyjemności i nie cofa się przed ich zorganizowaniem w wyzyskiem, wciągając w ten haniebny proceder nawet kobiety w bardzo młodym wieku. Potrzebują one szczególnej opieki, zwłaszcza ze strony tych kobiet, które ze względu na wykształcenie i osobistą wrażliwość są w stanie im pomóc w odkryciu swego wewnętrznego bogactwa. **Niech kobiety pomagają kobietom**, wykorzystując cenny i wydarty wkład stowarzyszeń, ruchów i grupowań, często o inspiracji religijnej, które dały świadectwo skutecznego działania na tym polu.

Pierwszoplanową rolę w wychowywaniu dzieci odgrywa matka. Ze względu na szczególną relację, jaka wiąże ją z dzieckiem, zwłaszcza w pierwszych latach życia, matka zapewnia mu owo poczucie bezpieczeństwa i ufności, bez którego trudno byłoby mu prawidłowo kształtować swoją osobową tożsamość i z kolei nawiązać zdrowe i owocne relacje z innymi. Ta pierwotna relacja między matką i dzieckiem ma też szczególne znaczenie w dziedzinie wychowania religijnego, ponieważ pozwala skierować ku Bogu umysł i serce dziecka na długo przed rozpoczęciem formalnej edukacji religijnej.

Żadna matka nie powinna pozostawać sama wobec tej doniośnej i delikatnej misji. **Dzieci potrzebują obecności i pieki obojga rodziców**, którzy wykonują swoje zadania wychowawcze przede wszystkim poprzez wpływ, jaki wywiera ich własne postępowanie. Jakości więzi istniejącej między małżonkami wpływa głęboko na psychikę dziecka i w znacznej mierze kształtuje relacje, które nawiązuje ono ze środowiskiem, jak również te, które nawiąże w ciągu całego swojego życia.

To najwcześniejsze wychowanie ma szczególnie doniosłe znaczenie. Jeśli relacje z rodzicami i z całą rodziną są dobre i serdeczne, dzieci bezpośrednio doświadczają i uczą się wartości, które budują pokój: umiłowania prawdy i sprawiedliwości, sensu odpowiedzialnej wolności, uznania i szacunku dla drugiego człowieka. Wzrastając w atmosferze ciepła i życzliwości, mogą też dostrzec w relacjach rodzinnych odłask miłości samego Boga i dzięki temu dojrzewać w klimacie duchowym, który kształtuje w nich zdolność do otwierania się na innych i ofiarowania się bliźniemu. Wychowanie do pokoju dokonuje się oczywiście na wszystkich etapach rozwoju dziecka i wymaga szczególnej troski w trudnym okresie dojrzewania, kiedy to przejście od dzieciństwa do dorosłości rodzi pewne zagrożenia dla młodych ludzi, którzy właśnie wtedy dokonują wyborów decydujących o ich życiu.

W kontekście tych zadań wychowawczych "rodzina jest pierwszą i podstawową szkołą społeczeństwa", pierwszą i podstawową **szkołą pokoju**. Nietrudno zatem wyobrazić sobie, jak dramatyczne muszą być konsekwencje głębokich konfliktów w rodzinie, które podważają albo wręcz niszczą jej wewnętrzną równowagę. Często w takich sytuacjach kobiety zostają postawione samym sobie. Właśnie dlatego wówczas należy im zapewnić odpowiednią pomoc, nie tylko w postaci konkretnych przejawów solidarności ze strony innych rodzin, wspólnot kościelnych czy grup wolontariatu, ale także dzięki ze strony państwa i organizacji międzynarodowych, działających poprzez stosowne struktury pomocy psychologicznej, społecznej i ekonomicznej, dzięki którym kobiety mogą uzyskiwać środki na zaspokojenie potrzeb dzieci, nie pozabawiając ich przy tym nazbyt często swojej nieodzownej obecności. .../

Kobiety jako wychowawczynie do pokoju społecznego

Gdy kobiety mają możliwość przekazywania pełni swoich darów całej społeczności, prowadzi to do korzystnego przekształcenia samoświadomości społeczeństwa i jego organizacji, tak że lepiej odzwierciedla ono zasadniczą jedność ludzkiej rodziny. To zaś stanowi najważniejszy punkt wyjścia dla umocnienia autentycznego pokoju. Wzrost obecności kobiet w życiu społecznym, ekonomicznym i politycznym na szczeblu lokalnym, krajowym i międzynarodowym jest zatem procesem dobroczynnym. Kobiety mają pełne prawo do czynnego udziału we wszystkich dziedzinach życia publicznego i to ich prawo domaga się potwierdzenia i ochrony także przy pomocy środków prawnych, tam gdzie jest to konieczne. Uznanie roli kobiet w sferze publicznej nie powinno jednak podważać ich niezastąpionej roli w łonie rodziny: tutaj ich wkład w społeczne dobro i postęp, choć mało dostrzegany, ma wartość naprawdę nieocenioną. Nigdy nie przestając się domagać podjęcia zdecydowanych działań w kierunku uznania i promocji tej jako ważnej rzeczywistości. .../

.../ Wszyscy jesteśmy wezwani, aby na miarę swoich możliwości chronić społeczeństwo nie tylko przed tragedią wojny, ale także przed wszelką formą naruszania praw człowieka, zwłaszcza niepodważalnego prawa do życia, które przysługuje osobie od chwili poczęcia. W pogwałceniu prawa do życia pojedynczej ludzkiej osoby kryje się załamek tej skrajnej formy przemocy, jaką jest wojna. Proszę zatem kobiety, aby wszystkie opowiadały się zawsze po stronie życia; zarazem proszę wszystkich, aby pomagali kobietom, które cierpią, w szczególności zaś sposób dzieciom, zwłaszcza tym, które przeżyły wstrząsające i bolesne doświadczenie wojny: potrzebują one troskliwej i czulej opieki, aby mogły znów patrzeć w przyszłość z ufnością i nadzieją. *.../*

.../ Kobiety mają prawo domagać się poszanowania swojej godności. Mają zarazem obowiązek działania na rzecz ochrony godności wszystkich ludzi — tak mężczyzn, jak i kobiet.

W tej perspektywie wyrażam nadzieję, że liczne inicjatywy międzynarodowe, zaplanowane na rok 1995 — niektóre z nich będą poświęcone szczególnie kobiecie, jak na przykład Światowa Konferencja zorganizowana przez Organizację Narodów Zjednoczonych w Pekinie na temat działalności na rzecz równości, postępu i pokoju — przyczynią się istotnie do humanizacji relacji międzyludzkich i społecznych, a tym samym przysłużą się sprawie pokoju. *.../*

Jan Paweł II

DIEN HARCERKI W WARSZAWIE, 2.X.94.



Spotkanie prowadzi dr M. Więckowska-Malcowa; w pierwszym rzędzie dłny i dhowie : ks. Z. Peszkowski, B. Szwarzrak, Zofia Florczak (Polska), K. Szwarzrak, Si. Broniewski (Polska), U. Kret (Polska),

Msza św. w kościele Św. Marcina na Starym Mieście.

NOWE NACZELNICTWO

INWOKACJA NA ROZPOCZĘCIE PIERWSZEGO ZEBRANIA NACZELNICTWA (fragment)

"Ty, Panie, jesteś samą mądrością i wszechmocą. Iskrę tej mądrości wszczępiłeś w nasz rozum, byśmy umieli bezbłędnie wyznaczyć granicę między dobrem a złem, i zawsze wybierać to, co dobre, szlachetne i pozytywne.

Gdy dziś, powołani na odpowiedzialne stanowiska w ZHP, rozpoczynamy pracę wychowawczą nad młodzieżą, chcemy kierować się szlachetnością, obowiązkowością i poświęceniem, ale i sprawiedliwością oraz dobrem młodzieży — nigdy własną korzyścią.

Błogosławieństwo Boże i radość z dobrze spełnionego obowiązku niech będzie naszą największą nagrodą.

Naczelnictwo ZHP w nowym składzie spotkało się po raz pierwszy już 31 sierpnia '94r., czyli zaledwie 2 i pół tygodnia po Zlocie i Zjeździe Ogólnym. Dh. Przewodniczący zaplanował zebrania co 6 tygodni oraz podział pracy na Komisje, które działają niezależnie, według własnego programu i są też otwarte dla zainteresowanych członków. Są to Komisje:

- Gospodarcza,
- Informacji i łączności,
- Krajowa,
- Przyszłości,
- Wydawnicza,

oraz ostatnio stworzone: Historyczna i Archiwalna.

Ogólny nacisk położony jest na usprawnienie informacji i łączności. Tak więc mamy ukazujący się osobno i regularnie w comiesięcznym wydaniu BIN (Biuletyn Informacyjny Naczelnictwa) oraz szybko wysyłaną korespondencję. Są plany na skomputeryzowanie wszystkiego co możliwe, dla usprawnienia administracji, według zasady, że dobra komunikacja jest dzisiaj podstawą wydajnego działania jakiegokolwiek organizacji, a szczególnie ma to uzasadnienie w sytuacji naszego rozproszenia. Dobra komunikacja jest także warunkiem wzajemnego zaufania. Dotychczas Naczelnictwo odbyło już 6 zebrań.

Ostatnio wiele czasu pochłaniają sprawy gospodarcze, dotyczące wynajmu i przyszłości Domu Harcerskiego na Beavor Lane.

Na zakończenie zebrań wprowadzono miły zwyczaj krótkich czytań "dla ducha" — o ile czas przed północą na to pozwala.

Redakcja

STRATEGICZNY KIERUNEK DZIAŁANIA NACZELNICTWA

WYTYCZNE PROGRAMOWE PRZEWODNICZĄCEGO ZHP W NOWEJ KADENCJI
/ opracował hm.B.Szwagrzak/

1. Utrzymać jedność ZHP p.g.K. rozpoczynając drugie półwiecze działalności realistycznie, jako wychowawczy ruch skautowy uczący cnot obywatelskich i pilnujący miejsca i głosu Polski w świecie
2. Zapraszać do współpracy wszystkich chętnych, którzy mają umiłowanie Harcerstwa i jego dobra, posiadają długoletnie doświadczenie, ale w harmonii z młodzieńczymi poglądami i z zapalem budowanej "Kadry 2000".
3. Ulepszyć struktury ZHP p.g.K. przez wprowadzenie poprawek regulaminowych na następne półwiecze działalności.
4. Ukierunkować ZHP p.g.K. na "jakość a nie na ilość" w/g zasady: wyższa funkcja - przepisy organizacyjne i regulaminy wzorowo stosowane, wyższy stopień - wyższe zrozumienie odpowiedzialności za jedność, całość i dobro ZHP p.g.K. Lojalność do pokoleń, które pracowały przed nami.
5. Kształcić instruktorki i instruktorów na wysokim poziomie ideowym i moralno-etycznym.
6. Opracować budżet do potrzeb kształcenia na światowych kursach obozów w ramach "Kadra 2000".
7. Korzystać z dorobku metodycznego i programowego Harcerstwa i przystosowywać ten dorobek do naszych zmieniających się specyficznych warunków działania na emigracji.
8. Czuwać nad profilem Związku, aby rozumieć jaką jest rzeczywistość w porównaniu z wizją, Ścisła współpraca z Naczelniczką i Naczelnikiem.
9. Wykorzystać maksymalnie możliwości zdobywania doświadczenia, przez stwarzanie sytuacji przesuwania się instruktorek i instruktorów co 3-6 lat na pełnionych funkcjach, zapobiegając równocześnie organizacyjnej stagnacji.
10. Wprowadzić atrakcyjność w kierowaniu ZHP p.g.K. przez zaproszenie do udziału w pracach Naczelnictwa Przewodniczących Okręgów ZHP, zapobiegając równocześnie podziałowi "my i oni", a przez to budując solidarność w działaniu światowym.
11. Wydawać co miesiąc Biuletyn Informacyjny Naczelnictwa ZHP wysyłany do Przewodniczących Okręgów ZHP, Przewodniczących Obwodów ZHP, i Komendantek i Komendantów Chorągwi.
12. Skoncentrować wysiłek na większej komunikatywności w przekazywaniu informacji organizacyjnych Okręgom ZHP w poszczególnych krajach.
13. Skoncentrować wysiłek na popularyzowaniu ZHP p.g.K., zdobywając równocześnie dla Harcerstwa przyjaźniół przez ogłaszanie w prasie polskiej w poszczególnych krajach artykułów na tematy harcerskie.
14. W ramach między-organizacyjnego Porozumienia Harcerstwa Polskiego, kontynuować współpracę z ZHP i ZHR, na zasadzie autonomicznego działania ZHP poza granicami Kraju.
15. Będąc Organizacją ponadczasową i wielopokoleniową, o mocnym pionie wartości, ZHP p.g.K. opiera swoją harcerską pracę wychowawczą na dwukulturowości.

16. Widzieć różnice w kulturach i wartościach między społeczeństwem w Polsce, a społeczeństwami świata, wśród których żyjemy i pracujemy i do których należymy. Różnice te mają swoje odbicie w programach, oraz osiągnięciach metodycznych i społeczno-wychowawczych ZHP p.g.K.
17. Przekazać wszystkie regulaminy harcerskie razem z Regulaminem Głównym prawnikowi-harcerzowi w celu uporządkowania i uzgodnienia uregulowań prawnych między poszczególnymi regulaminami, a także korekty językowej. Poprawne sformułowania regulaminowe mają duże znaczenie wychowawcze zarówno dla grona instruktorskiego jak i uczestników.



Nowe Naczelnictwo — w środku: dh. Przewodniczący B. Szwagrzak, Naczelniczka dhna D. Andersz; Naczelnik dh. E. Jaśnikowski.

Życzenia dhna Naczelnego Kapelana na Oplatek Naczelnictwa — styczeń 1995 r.

Umiłowane Druhny i Druhowie,

Pochylam się razem z Wami, Ukochani, nad Dzieciątkiem, które jest SAMĄ MIŁOŚCIĄ — Bóg się rodzi, i proszę dla każdego z nas: mocy bożych, sił, wytrwałości, zdrowia. Proszę z Naczelnictwem, naszymi władzami, aby Przyrzeczenie - Prawo harcerskie na nowo odczytane i dogłębnie wypełniane dało naszemu życiu kształt, rytm, entuzjazm służby i pomogło ubogacić innych, przede wszystkim naszej krwi polskiej młodzieży.

Złoty — a ostatni, żywy w pamięci, — pokazały na ile nas stać. W Ojczyźnie naszej taka huśtawka, na świecie też w tylu miejscach groza. Jest tyle do zrobienia, tyle czeka małodzięty, aby im dać nadzieję - przykład do naśladowania. Boże, z Twoją pomocą tego potrafimy dokonać!

Przesyłam Wam, Ukochani Oplatek z Jasnej Góry i łamię się z Wami sercem i modlitwą.

Ks.hm. Z. Pieszkowski





ZE ZŁOTU

fotograficzne

St. Zjednoczone

Instruktorzy :A.Zapasnik,
Rozpedzichowski, J.Kucewicz,
J.Szwagrzak przy budowie
hangaru.



Instruktorzy przed obozową bramą — od lewej: B. Jartuzińska,
W. Spokolowska, J. Mackiewicz, G. Szumilo, M. Wylot, Z. Nowobilska,
H. Mantkowska.



archiwum
harcerskie.pl



Poczty sztandarowe — zamknięcie Zlotu.



Harcerki ZHP z Polski z Komendantką Zlotu.



▲ Kanada

▼ Dniżyna z USA.



migawki

O ZLOCIE — LIST Z POLSKI

Myślę, że właśnie "Dzień Myśli Braterskiej" jest odpowiednią chwilą, aby wyrazić Wam wszystkim słowa największego uznania za Waszą pracę dla dobra Harcerstwa i Ojczyzny.

To, co zobaczyłam na własne oczy w Clumber Park na V Zlocie, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Ta dbałość o tradycję, pieśń, postawę, umundurowanie, to wszystko właśnie składało się na "Dziedzictwo", które było hasłem V Złotu ZHP p.g.K. Jak dumna z Druhem byłaby Olga Małkowska! Tak daleko od Kraju, rozsypane po obu półkulach świata, a tak autentycznie polskie!

To co przekazujecie następnym pokoleniom młodych Polek, wzbogaca je wszechstronnie. Dzięki tej harcerskiej przynależności muszą się wyróżniać swoją postawą w środowisku kultur zachodnich i dzięki temu są zauważane.

Jesteście Druhny, najlepszymi ambasadorami Polski we wszystkich krajach Waszego zamieszkania. Dzięki Wam, inne narodowości poznają polską kulturę. Swoją postawą i postępowaniem odmiennie obraz Polaka w świecie.

Niech Wam za to cześć i chwała będzie! Przymijcie te słowa ode mnie, dopóki ich nie wyrazi najwyższa władza naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która trwa jeszcze "pośród zamętu i nocy".

Ale my tu, w Kraju powtarzamy za poetą:

*"Wyjździe z zamętu świat ducha;
Młodość go pocinnie na swoim tonie
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie."*

phm. Irena Horbulewicz - Bydgoszcz, 22 luty 1995

Dhna Irena, razem z dhną Marią Więckowską-Malcową reprezentowały na Zlocie i Zjeździe dhnę Zofię Florczak — Naczelniczkę Dawnej Organizacji Harcererek. Obydwie druhny pracowały intensywnie przy urządzaniu, nadzorze i zwianiu naszej złotowej wystawy. Wszędzie też chętnie służyły pomocą, życzliwym słowem i uśmiechem. Dziękujemy!!

Wystawa złotowa

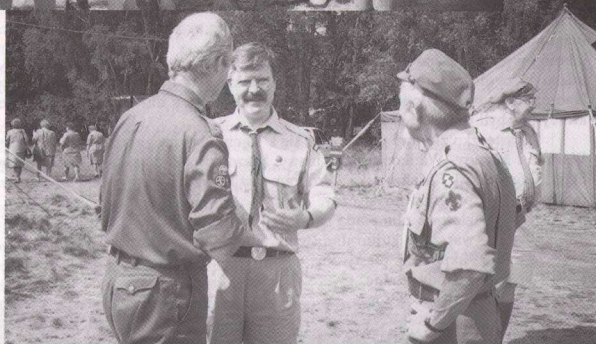


archiwum
harcerskie.pl

Kanada — od lewej: dhny i dhowie - E. Morgana, W. Ziembka, Z. Podkowińska, I. Dembek, K. Barska, S. Podkowiński.



W czasie Zjazdu — z lewej dhna A. Blicharska, Kanada. W środku dhna U. Kret Naczelniczka ZHR, Polska.



W czasie Zjazdu — od lewej: dh. W. Hauser Przewodnicząca ZHR, dh. J. Parbola, dh. R. Wesoła (Polska).

— z prawej: dh. Koba, Szwecja.

POLSKA 3 - 15 VIII. 1995 ŚWIATOWY ZLOT ZHP

"Moje ojczyznę"

Przyjęliśmy zaproszenie na Zlot, który odbędzie się w Zegrzu koło Warszawy z okazji 85-cio lecia powstania Harcerstwa w Polsce oraz 60-tej rocznicy zlotu ZHP w Spale. Naczelniczka i Naczelnik powołują naszą reprezentację harcerek-wędrowniczek i harcerzy -wędrowników ze wszystkich 14-tu Chorągwi działających na czterech kontynentach, a więc prawdziwie światową. W selekcji ma być kładziony nacisk na jakość i wyrobienie harcerskie. Obóz nasz, biorąc udział w ogólnym programie będzie miał także własny program. W końcu stycznia Naczelnictwo omawiało szczegóły organizacyjne Zlotu z dh-em Borysem i dh-em Sikorą, którzy przybyli w tym celu z Polski.

Miasteczko zlotowe ma składać się z 10-ciu obozów/gniazd regionalnych: Pomorze, Warmia i Mazury, Wielkopolska, Kujawy, Mazowsze, Podlasie, Polska Środkowa, Dolny Śląsk, Górny Śląsk i Małopolska. Program jest bardzo bogaty. Mają się odbywać między innymi:

- program turystyczny,
- zlotowa olimpiada sportowa,
- warsztaty kulturalne (teatr, film, muzyka i taniec),
- "happenig" plastyczny,
- zawody wodne,
- festiwal zlotowy
- koncert harcerskich zespołów artystycznych: dla Zlotu i "Harcerze dla mieszkańców Warszawy".



NOWE WYDAWNICTWA

"Gawędy o tych, które przewodziły

Olga Małkowska
Jadwiga Falkowska
Józefina Łapińska
Jadwiga Zwolakowska"

Książka autorstwa hm. Anny Zawadzkiej o kobietach-harcerkach, które tworzyły i rozwijały harcerstwo żeńskie. Jest to książka napisana przez instruktorkę harcerską, książka którą każda instruktorka powinna posiadać, a każdy instruktor przeczytać, gdyż rola jaką te kobiety-harcerki odegrały jest za mało znana.

Wydawnictwo
harcerskie.pl

HOLANDIA 1 - 11 VIII. 1995 18-te ŚWIATOWE JAMBOREE W DRONTEN, FLEVLAND

W zeszłym roku w sierpniu w Dronten w Holandii, na miejscu, na którym ma się odbyć tegoroczne 18-te Jamboree przybyło 10 000 skautów i skauetek z 30 krajów.

Ile ich będzie w tym roku?

Miejsce na Zlot jest olbrzymie (300 hektarów) z lasami, polami, jeziorami i piaszczystym wybrzeżem — ziemią wyrwaną kiedyś morzu.

Główne tematy Jamboree:

- **jedność Europy,**
- **ekologia** - ochrona środowisk,
w których żyjemy.

Mamy otrzymać z WOSM zaproszenie dla ZHP p.g.K. na udział w Jamboree harcerek i harcerzy jako organizacji odrębnej, nie afiliowanej — łącznie 45 miejsc. Niestety koszt udziału jest wysoki i wynosi 1000 guldenów (₯ 380).

W reprezentacji mają być wędrowniczki i wędrownicy. Z Polski przyjedzie wspólna reprezentacja ZHP i ZHR. Obozownictwo będzie odbywać się krajami, których ma być 110.



18th World Jamboree
Holland 1995

Holenderskie LOGO na Światowe Jamboree nosi symbole WOSM i WAGGGS na znak, że Zlot jest otwarty dla skautów i skauetek. Oko ilustruje temat — wizję przyszłości i wizję ludzkości.

"Przyszłość jest teraz"

Ognisko zlotowe.



NAJWSPANIALSZA DRUŻYNA HARCEREK

Mijają rocznice oswobodzenia Oświęcimia i innych miejsc kaźni ostatniej wojny. 25-go kwietnia 1945 roku, dzięki pośrednictwu hr. Folke Bernadotte, brata króla Szwecji — 5 tysięcy Polek zostało oswobodzonych z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Pociągami i autokarami pod opieką szwedzkiego Czerwonego Krzyża przewieziono je do Szwecji. Tam, po kwarantannie, badaniach i leczeniu powoli powracają do sił.

Były wśród nich harcerki z drużyny "Mury", założonej i działającej w Ravensbrück, jedynej jaka istniała w ogóle w obozach koncentracyjnych. Będąc w Szwecji, wykonały one piękny Sztandar z krzyżem harcerskim i wizerunkiem Matki Bożej. Sztandar ten po wielu latach, w roku 1985 niezwykłą drogą dotarł do nas, harcerek w Londynie. Był pokazany na Wystawie Organizacji Harcerek, a następnie, jako cenna pamiątka przekazany do Muzeum im. gen. Sikorskiego. W uroczystości przekazania Sztandaru brał udział szereg instruktoerek i cały hufiec "Bałtyk" z Londynu. Program — wspomnienia recytowane przez młode harcerki przedstawiał w krótkich obrazach historię drużyny "Mury". Wszyscy przeżyliśmy to bardzo. Dyrektor Muzeum płakał. Bo też niezwykła to była drużyna.

Wspominamy dziś wszystkie byłe "Ravenbruczanki", które odeszły na wieczną wartę, a wśród nich drogie nam drużyny: Władę Wojciechowską i Marię Rydarowską-Szymerską czynne w służbie harcerskiej do końca.

RAVENSBRÜCK, największy kobiecy obóz koncentracyjny. Przeszło przez niego 130 000 kobiet, w tym 40 000 Polek. W ogromniej większości trafiły tam z więzień, aresztowane za pracę konspiracyjną dla sprawy polskiej.

RAVENSBRÜCK to głód, zimno, choroby, niekończące się apele na wietrze i mrozie, praca ponad siły do 12-tu godzin na dobę, krańcowe wycieńczenie, okrucieństwo blokowych i esesmanów, kary bunkra, i zagrożenie ostateczne — rozstrzelanie i śmierć w krematoriach. Spośród 40 000 Polek wywiezionych do Ravensbrück, zaledwie mała część przeżyła.

W tym miejscu cierpień "ponad ludzką miarę", wśród Polek-więźniarek politycznych powstawały różne formy oporu, a oporem był niemal każdy odruch ludzki, także i modlitwa. Taką formą oporu była też drużyna harcerek "Mury". Jej inicjatorka i drużynowa pfm. Józefa Kantor, człowiek niezwykłej wiary i siły ducha, przybyła transportem z Tarnowa do Ravensbrück w 1941 roku. Od razu, lecz z największą ostrożnością, zaczęła odszukiwać i gromadzić wokół siebie inne harcerki.

URYWKI WSPOMNIENI

JÓZEFA KANTOR

TAK SIĘ ZACZEŁO

(...) Jak strasznie bołą nogi. Oczy zamykają się same do snu. Koniec apelu, więc spać jak najprędzej, dostać się na swoje pryce — kilka desek, przetarta słoma, a i to wydaje się rajem w tej chwili. Kierujemy się do bloku. Jeszcze nie czas na sen. Jeszcze zbiórka. Pierwsza rada drużyny. Jeżeli się uda, będzie to pierwsze zwycięstwo. Więźniarki układają się do snu. Obserwuję trzeciak. (...)

Pierwsza kondygnacja. Wspinam się niezdarnie. Chwytam się ostrożnie pionowych słupków, niektóre więźniarki już śpią. Nie wolno mi zbudzić nikogo najmniejszym szmerem.

Wtoczyłam się powoli na pryce Zosi. Trójka harcerek siedzi przytulona do siebie... Jak opisać to, co w tej chwili czujemy? Słyszymy przyspieszone tętna.

Wypowiedziane przeze mnie hasło *Czuwaj* i spłot dłoni potęguje siłę naszej wspólnoty. *Odzew Czuwaj* znaczy: nie damy się, przetrwamy! W szepcach, prawie że z ust do ust, mówimy o tym, co najbardziej zagraża nam wszystkim: utrata równowagi wewnętrznej i pogody ducha. Mówimy o konieczności pomocy wzajemnej, o konieczności oderwania myśli od strasznej obozowej rzeczywistości, o stałej gotowości i pokonywaniu nieprzewidzianych trudności i szukan, o tym, że każda harcerka powinna właśnie teraz sięgać do nagromadzonych przeżyć w czasie służby harcerskiej w wolnej Ojczyźnie i ratować się nimi w chwilach ciężkich. Szepety nasze trwają długo, a wynikiem tych urwanych godzin spoczynku był plan pracy takiej treści:

1. Czuwanie nad własną postawą, aby była zgodna z ideologią harcerską.
2. Zachowanie równowagi wewnętrznej, godności i pogody ducha.
3. Podtrzymywanie na duchu innych więźniarek.
4. W szerokim kręgu wzajemna pomoc moralna i materialna. Opieka nad starszymi i chorymi.
5. Próba kierowania myśli ku sytuacji pozaobozowej, aby oderwać więźniarki od koszmaru dnia codziennego, ciągłego upodlenia przez władze hitlerowskie oraz próby oderwania rozmyślań o grzbie śmierci.

Padła pytanie: — Jakimi sposobami?

Odpowiedź brzmi jednoznacznie. Każda z nas musi znaleźć sama środki do osiągnięcia nakreślonego planu, niezależnie od chwili, od sytuacji, na własną rękę lub z zespołem.

ZBIÓRKI DRUŻYNY

(...) Rada Drużyny zastanawia się nad wyborem godła. Padają propozycje: a może "Mury"?

Piękna pogoda. Noc, niebo wyskrczone gwiazdami. W zaciemnionym kącie lagru, pośród zwałów kamieni, ustawionych cegieł, materiałów przygotowanych do budowy nowych baraków, po wieczornym apelu, a przed nocną syreną przycałai się grupa cieni i rozstawione czujki. Zbiórka drużyny, w której biorą udział tylko harcerki dobrze znane zastępowym. (...)

(...) Przyjmujemy godło "mury".

MURY

Rozpocynam cichutko pieśń:

Wszystko, co nasze, Polsce oddamy, a ze mną łączy się w pieśni reszta harcerek.

— Powtórzcie za mną ślubowanie:

— Będziemy silne, nieugięte jak mury, wytrzymałe na przemoc wroga, podzielimy się ostatnim kęsem chleba z głodnymi. Mam otwarte oczy i uszy na wszystko, co dzieje się w obozie.

Ogarnia nas wszystkie jakiś nadmiar uczuć.

— Baczność! Zastępowe przeprowadzą na swoich zbiorach ćwiczenia w związku ze zdobywaniem godeł zastępów.

Czuwaj! Nasze hasło "Mury".

Odzew: "Przetrawmy".

Rozchodzimy się, zachowując największą ostrożność.

ANNA BURDÓWNA

— Znasz Józję Kantor z bloku trzynastego?

— Słyszałam o niej, to bardzo solidny człowiek.

— To jeszcze mało. Jest harcerką i prowadzi tu w obozie drużynę harcereką.

— Nie żartuj, w tych warunkach?

— Ależ tak! W niedzielę przed wieczorem, my obie z kuchni mamy się z nią spotkać za pralnią.

Nie mogłyśmy się doczekać niedzieli. Wiadomość wydawała się absurdem i wyglądała na bajkę. W sercu hitlerowskich Niemiec, w strasznym obozie koncentracyjnym dla kobiet, pod rządami Koegla, gdzie roilo się od szpiegów i donosicieli, gdzie każdy przeżyty dzień wydawał się podstępnie wydarty losowi, istniała organizacja harcerek. W niedzielę ukończyłyśmy pracę o godzinie 13, nareszcie miałyśmy upragnioną "fristundę" (wolna godzina).

Józja Kantor już na nas czekała. Drobna, szczupła, w lagrowym pasiaku wydawała się jeszcze szczuplejsza. Bystro i wesoło obrzuciła nas oczami. Przesiadłyśmy na piasku, porośniętym kępami rzadkiej trawy, i tu dowiedziałyśmy się, że "Mury" faktycznie istnieją, naturalnie mocno zakomspirowane.

Są zastępy pracujące od dawna w szwalni, na "Aussen-Kommando" (poza murami obozu) i w rewirze. Dziewczęta znają swoje zastępowe, a zastępowe drużynową. Zastępy między sobą się nie znają...

Tak zostałyśmy wciągnięte do drużyny "Mury" jako zastęp "Cegiel".

MARIA KUCHARSKA

POMOC

(...) Dwie harcerki wkradają się do rewiru (szpitala obozowego - Red.). Leżąc na najbliższym łóżku chora woła:

— Wody!

Pjelegniarki na sali nie ma, więc poimy chorą, potem odnajdujemy miskę, jakiś



ręcznik, szybko i sprawnie myjemy ją. Zadowolona chora odświeżona szepcze:

— Uciekajcie, bo wróci służbowa...

Oczyma pełnymi wyrazu ulgi odprowadza nas do drzwi. Za drzwiami spadły na nas dotkliwe uderzenia pejsza. To właśnie do rewiru wchodzi SS-man.

Uciec, uciec od bólu. Więć w nogi, bieć prędzej, byle dalej. Udało się! Widocznie nie chciało mu się nas gonić, zadowolili się kilkoma razami.

KAZIMIERA POMORSKA

(...) Idę do jednego z baraków, na progu siedzi płacząca kobieta. Ukradziono jej spód siennika chleb, jest głodna. W woreczku pod pasiakiem mam swój kawałek chleba, nie umrę z głodu, jeśli oddam go tej płaczącej. Z początku nie chce przyjąć.

— Nie możesz siebie krzywdzić, przecież będziesz głodna...

— Nie, nie, dzisiaj mi się nie chce jeść.

Po chwili oporu bierze chleb i łapczywie żąda. Odchodzi do swojej grupy.

WŁADYSŁAWA SIKORA

(...) Każda z nas miała grupę, której pomagała, wspólnie kontaktowałyśmy się ze sobą, aby dożywić jak najwięcej i najbardziej potrzebujących. A głodnych było tak dużo! Jeszcze dziś pamiętam oczy głodnych współtowarzyszek, które zdawały się pytać:

— Przyniosłaś coś? Jestem taka głodna...

Pamiętam także tę nieopisaną radość, gdy mogłam choć na chwilę zaspokoić cząść głód. Pozwalało to przezwyciężyć strach przed "wpadką", rewizją, bunkrem, batami. Często otrzymywałyśmy polecenia: dla ciężko chorej potrzeba trochę gryssiku, cukru lub lepszej zupy. Wówczas musiałyśmy to "organizować".

Najwięcej pomocy i opieki wymagały Polki operowane doświadczalnie, czyli "króliki". Dozorczynie kuchenna powiedziała nam, że wolno reszki jedzenia z kuchni personalnej, tj. ziemniaki, jarzyny, sos itp., zanośić do rewiru dla "Kaninchén" (królików - red.) — minimalnie je dożywić, aby mogły przetrwać kilkakrotnie eksperyment. Można więc było coś zabrać, oczywiście tylko w takim przypadku, gdy zostawały z obiadu resztki. Ponieważ przy wydawaniu mięsa z magazynu pracowały Polki, ja również, udawało się nam wygospodarować część jedzenia dla operowanych.

Pracując w kuchni, miałyśmy także możliwości kontynuowania naszych tradycji harcerekich. Często obierałyśmy jarzyny dla kuchni personalnej w piwnicy. Była ona nieraz zalana wodą, a powietrze zatrute wyciekami gnijących jarzyn było nie do wytrzymania, więc nie przychodziły tutaj dozorczynie. Byłyśmy tam prawie wolne i wówczas ta namoknięta i zatechła piwnica zamieniała się w naszej wyobraźni w pięknie udekorowaną izbę harcereką. Ożywały wspomnienia: śpiewaliśmy pieśni harcerekie i ludowe. Tam nad stertą cuchnących jarzyn słuchaliśmy odczytów historycznych. Tam urządzaliśmy błyskawicznie improwizowane "akademie" w rocznice świąt narodowych. W ten sposób marzenia zbliżały nas do wolnej ojczyzny i pozwalały na chwilę zapomnieć o smutnej rzeczywistości.

"MURY"

KRYSTYNA CZYŻ-WILGATOWA

LISTY

(...) Nasz kontakt listowny z rodzinami w kraju był ograniczony przepisami, które przewidywały pisywanie listów z lagru oraz otrzymywanie wiadomości od bliskich jeden raz w miesiącu. Na oficjalnym blankiecie listowym można było napisać — oczywiście po niemiecku — krótką treść w rodzaju: jestem zdrowa, czuję się dobrze, list otrzymałam — to wszystko!

(...) Zdawałyśmy sobie sprawę z tego, że w Polsce wiedzą o tym, że w lagrze jest głód, że choroby dziesiątkują ludzi, że odbywają się systematyczne egzekucje, że Niemcy nieudługo traktują więźniów. Tak było we wszystkich obozach. Nas jednak spotkało coś, czego przedtem niczyja wyobraźnia nie przewidywała: doświadczalne operacje na zdrowych kobietach wbrew ich woli. Wskutek operacji kilka z naszego grona zmarło, wiele zostało kalekami, u wszystkich zaś bez względu na stopień poszkodowania zdrowia operacje pozostawiały niezatarte ślady w psychice.

Uważałyśmy, że o tak haniebnych czynach lekarzy niemieckich musi dowiedzieć się świat. Równocześnie wiedziałyśmy, że trzeba dać informacje pełne i ścisłe. Liczyłyśmy się zupełnie realnie z ewentualnością zgładzenia nas jako żywych dowodów, toteż przekazanie wiadomości stawało się sprawą tym ważniejszą. (...)

(...) Zdecydowałyśmy, że informacje muszą być pisane tzw. pismem sympatycznym, niewidzialnym dla oka, między linijkami oficjalnego listu. Pierwsza na ten pomysł wpadła Nina Iwańska. Ponieważ nie miałyśmy do dyspozycji żadnego z powszechnie używanych płynów służących jako "atrament sympatyczny", zastosowałyśmy do tego celu własny mozz. Okazał się praktyczniejszy od mleka czy soku z cebuli lub cytryny, bo nie zostawiał zupełnie śladu na papierze.

Zasadnicza trudność — jak zawiadomić rodzinę o drugiej, niewidocznej treści pierwszego listu — została szczęśliwie przezwyciężona. Sprzymierzeńcem okazał się ulubiony autor przedwojennej młodzieży — Kornel Makuszyński. Krystyna Czyż w niemieckiej, oficjalnej treści listu zwracając się do młodszego brata przypomniała mu, jak bardzo lubili książki Makuszyńskiego, a zwłaszcza "Szatana z siódmej klasy" i jak imponowała im pomysłowość bohatera tej książki. (Bohater owej powieści w chwili opresji wysłał zasyfrowany list o treści bez znaczenia. Właściwa treść jest ukryta w pierwszej literze każdego wiersza. Listy te czytane z góry na dół dają rozwiązanie).

Treść naszego listu niemieckiego była tak skomponowana, że pierwsze litery odczytane na początku każdej linijki dawały dwa słowa: "list moczem". Treść napisana między wierszami była bardzo krótka. Zaczynała się od słów: "Zdecydowałyśmy napisać Wam całą prawdę". Potem następowało kilka zdań informujących o operacjach. Na zakończenie zapowiedź następnych listów i umowa, jakie słowa w liście od rodziny będą znakiem, że list odczytali.

List ten o potrójnej treści został wysłany w styczniu 1943 r. do rodziny Krystyny Czyż w Lublinie. (...) Ten pierwszy tajny list został wprawdzie przez rodzinę odczytany, ale równocześnie rozmyty wodą. Dopiero przy następnych listach nasze rodziny zastosowały właściwą metodę wywabiania ukrytego pisma — przez prasowanie papieru rozgrzanym żelazkiem. (...) Jedynym miejscem odosobnionym, gdzie z dala od niepożądanych oczu i

we względnym spokoju mogłyśmy pisać tajne listy, był strych na bloku. Sam pobyt na strychu był również rzeczą niedozwoloną. W sypialni nad trzecim piętrem łóżek w wiadomych miejscach zrobiono wejścia na strych odrywając po kilka desek w suficie.

Po otrzymaniu znaku od rodziny, w pierwszy tajny list został odczytany, niebezpieczna gra pochłonęła nas całkowicie. Zaczęłyśmy pracować nad udoskonaleniem i rozszerzeniem korespondencji. (...)

(...) W Lublinie korespondencja tajna docierała głównie do rodzin: Krystyny Czyż, Wandy Wojtasik i siostr Iwańskich. W początkowej fazie korespondencji, kiedy najbardziej zależało nam na szybkim przesłaniu jak największej ilości wiadomości, każda rodzina dostawała inny zestaw informacji. Czasem w jednym liście był początek, a w innym dalszy ciąg tej samej treści. W naszych lubelskich rodzinach wywabianie ukrytej treści przez prasowanie i odczytywanie listów odbywało się wspólnie. Między innymi dlatego listy odznaczają się rzetelnością i mało w nich osobistej nuty. (...)

(...) Pierwsze tajne listy były poświęcone sprawom operacji. Najwięcej miejsca zajęły spisy kobiet operowanych, wysyłane w paru egzemplarzach. Sprawa przekazania wiadomości o obozie i operacjach do krajów, które znajdowały się poza okupacją niemiecką, była według nas jednym z najważniejszych celów tajnej korespondencji. Przez długi czas nie wiedziałyśmy, czy się to udało. Nasze rodziny w Lublinie, Warszawie i pod Warszawą znalazły drogi przez podziemne organizacje dla przekazania wiadomości otrzymywanych z Ravensbrück do Londynu.

Największy triumf przeżyłyśmy, kiedy do grupy operowanych zaczęły przychodzić paczki z różnych instytucji międzynarodowych.

List z maja 1943 r.

"Z operacjami na razie cicho. Operowane wszystkie wróciły na blok ze szpitala. Na razie nie pracujemy. Nie wiadomo, co wpłynęło na zakończenie operacji, które uważali za konieczne i ważne dla siebie, czy protest operowanych, czy rozgłos, jakiego nabrąły. Rozgłos jest rzeczą, której się boją i starają się jej uniknąć nawet na terenie obozu. Obawiamy się, żeby nie chcieli usunąć operowanych jako żywych przykładów ich zbrodni. Trzeba wziąć pod uwagę, że w ciągu tych 20 miesięcy z transportów politycznych Polek zostaje rozstrzelana mniej więcej co 4-ta. (...)

(...) Pod murem obozu budowano krematorium, ażeby nie było dowodów. Rzecz, która może nam pomóc, jest nadawanie przez londyńskie radio wszystkiego, co się tu dzieje. Jedyną rzeczą, która mogłaby ich powstrzymać jest wyjawienie tajemnicy. (...)

(...) Trzymać będziemy się na pewno do końca."

List z czerwca 1944 r.

"Kochani! Myślimy, że to ostatni list. Jeżeli to możliwe, przyslijcie dla Ninki, ale w paczkach do nas, "septajne" jako cukier. Byłby b. pożądany "propidon" w zastrzykach, może w mydle. Ninki jako znowu gorzej, bez operacji się nie zagoi, z ciążę nie chcą — ma stale nacieki i co jakiś czas gorączkę. (...) Nie martwcie się o nas, mamy coraz więcej szans wyjścia. Postawę mamy dobrą, nie narażamy się bez potrzeby, ale czasem musimy jaskrawo podkreślać swe stanowisko. Boimy się bardzo zbliżającego się do Was frontu. Myślimy o wszystkich."

Wyjtki z książek "Mury — harcerska konspiracyjna drużyna w Ravensbrück" oraz "Harcerki 1939 - 45. Relacje i wspomnienia".

JAN PAWEŁ II w MANILI i SYDNEY

Na X Światowym Dniu Młodzieży, 15-go stycznia b.r w LUNETA PARK (Manila)
Ojciec Św. mówi do nieprzebranych tłumów młodych ludzi, którzy przybyli Go
słuchać:

"(...) Rodzice i ludzie starsi czują czasami, że stracili z wami kontakt...

Czasami jesteście bardzo krytyczni wobec świata dorosłych, czasami zaś oni krytyczni są wobec was. To nic nowego i zawsze ma jakieś realne podstawy w życiu. Pamiętajcie jednak zawsze, że zawdzięczacie swoje życie i wychowanie swoim rodzicom a IV Przykazanie wyraża w zwęższej formie to żądanie sprawiedliwości wobec nich...

Za ich sprawą zostaliście wprowadzeni w dziedzictwo kulturalne i społeczne waszych wspólnot i krajów. Ogólnie mówiąc, rodzice byli waszymi pierwszymi nauczycielami w wierze. Tak więc rodzice mają prawo oczekiwać od swoich synów i córek dojrzałych owoców swoich wysiłków, tak jak dzieci i młodzież mają prawo oczekiwać od swoich rodziców miłości i opieki, co prowadzi do zdrowego rozwoju. Proszę was o **budowanie mostów dialogu i porozumienia z waszymi rodzicami**. Miejsce ozdrowieńczy wpływ na społeczeństwo, aby pomóc w przelamaniu barier, jakie powstały pomiędzy pokoleniami".

Na spotkaniu w Manili Ojca Świętego witali przedstawiciele młodych z każdego kraju świata. Kiedy przedstawiciel z Sarajewa zbliżył się do Papieża, Jan Paweł II wziął go w ramiona i długo tulił do siebie — na oczach 4 milionów ludzi.

W Australii wizyta Ojca Świętego wypadła podczas letnich obozów.

Dhna Marysia Nowak z Sydney pisze o harcerek w wyprawie na spotkanie z Papieżem z obozu "Wyspa Szczęścia" (czy obóz był rzeczywistością na wyspie, nie jest jasne, ale na pewno był szczęśliwy!)

"Wyspa Szczęścia"

30-1-1995

Obóz harcerek wybrał nazwę "Wyspa Szczęścia". Przy pierwszym ognisku każdy zastęp musiał zaprezentować jak na tę wyspę dotarł, przedstawiając swoją nazwę pokazem. Mieliśmy zastępy o nazwach: "Kokosy", "Kamyeczki", "Dzicy ludzie", "Słoneczniki" i "Tropikalne Banany".

"Kokosy" na wyspę dopłynęły, a "Kamyeczki" oznajmiły, że były obecne od początku istnienia wyspy i rozdały nam wszystkim kamyeczki szczęścia, aby na wyspie każdemu się szczęściło!

Rzeczywiście tak było i humor dopisywał. Byliśmy zgrani i przy budowie przeży (podobnych do tych, jakie były na zlocie w Anglii - tylko drzewo nie miało kory) słychać było wesołe głosy przy stukaniu młotków.

Autobus miałam zamówiony na czwartek, 19 stycznia. Nie wiem jakim sposobem dotarł na "Wyspę Szczęścia", ale w bajce wszystko jest możliwe. Odebrał nas z obozu o umówionej godzinie, 12-tej w południe. W "obozowo" wypranych i wyprasowanych mundurach wsiadaliśmy do autobusu. Miałymy z sobą duży plakat z napisem:

Czuwaj!

Harcerki kochają Papieża!

W drodze do Sydney zabrałyśmy rodziców i pracujące harcerki, które chciały do nas dołączyć. Zajeżdżając na "Randwick Stadium" poczułyśmy się nagle bardzo dumne, że jesteśmy tu razem, jako grupa harcerek w mundurach. Wehodać na wyznaczone na stadionie miejsce spotkałyśmy mnóstwo flag i chorągiewek polskich. Wydawało się, jakby tylko Polacy byli obecni na przywitaniu Papieża, ale szybko zdałyśmy sobie sprawę, ilu innych ludzi było wśród tłumów.

Nadszedł najważniejszy moment. Papież wjechał w "Pope Mobile'u" na stadion. Przejęte dziewczęta placzą, wołają, wierzyć nie mogą, że są tak blisko przejeżdżającego Ojca Świętego. Odbyła się Msza święta i beatyfikacja Mary MacKillop. I nagle słyszymy Papieża pozdrawiającego Polaków w języku polskim. Zebrałam wszystkie siły i najśliniejszym głosem, jaki mogłam z siebie wydobyć krzyknęłam: "Czuj Czuj" i padł od harcerek odzew "Czuwaj!!" — trzy razy. Papież chyba nas usłyszał, bo tego wieczora, w telewizyjnej transmisji było nas dokładnie słychać, był też pokazany nasz plakat.

O północy wróciliśmy do namiotów na "Wyspie Szczęścia". Nazwa obozu udana. Szkoda tylko, że Papież nie mógł dostać od nas kamyeczka szczęścia...

M. Nowak, phm.



Sydney — Obóz z "Wyspy Szczęścia". W drodze na spotkanie

Sydney — powitanie.

z Ojcem Św.; dhna M. Nowak w środku.

K A T Y Ń — 55 rocznica

Rok 1995 został ogłoszony Międzynarodowym Rokiem Katyńskim. Główne daty rocznic i uroczystości tego roku to:

- 10 lutego - 55 rocznica pierwszej masowej wywózki ludności cywilnej na Wschód (Syberia i Kazachstan).
- 13 kwietnia - wiadomość o odkryciu przez Niemców grobów katyńskich (1943).
- spotkanie Gorbaczowa z Jaruzelskim na Kremlu (1990).
Przyznanie się Prez. Rosji do faktu, że zbrodni dokonało NKWD.
- 23 kwietnia - pielgrzymka Rodzin Katyńskich i wszystkich dotkniętych Gólgotą Wschodu na Jasną Górę. Odnowienie Aktu pamięci i przebaczenia.
- 30 kwietnia - narodowa pielgrzymka do Katynia z udziałem Rodzin Katyńskich, władz państwowych, duchowieństwa i wojska.
Wmurowanie kamienia węgielnego poświęconego przez Ojca Świętego pod budowę cmentarza w Lesie Katyńskim oraz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Pojednania.
- 15, 16, 17 września - główne międzynarodowe uroczystości Roku Katyńskiego w Warszawie — "Gólgota Wschodu - Polska i świat pamięta", z udziałem głów państw Europy i świata.



Nasz niestrudzony Naczelny Kapelan, ks. hm. Zdzisław Peszkowski, wielki orderownik sprawy Katynia, Kapelan Rodzin Katyńskich pisze z Polski:

"Jednym z haseł Międzynarodowego Roku Katyńskiego jest: GOLGOTA WSCHODU — POLSKA PAMIĘTA. Katyń, Charków, Miednoje — POLSKA PAMIĘTA. Gólgota Wschodu — od 17 września 1939 r. — niewola, terror, aresztowania, mordowanie, perwersja prawdy, zsyłki, zniewolenie... Słowo Katyń było do niedawna pojęciem, za które było się karanim i pozbawionym możliwości normalnego życia.

Od roku 1988 czynione są starania, aby dokonać ekshumacji i budowy cmentarza w Katyniu i w Miednoje. W 1991 r. wzięliśmy udział w ekshumacji śledczej prowadzonej przez prokuraturę wojskową w ZSRR. W tej chwili, tzn. w 1994 r. jest już pozwolenie i zapewnienie pomocy ze strony władz Federacji Rosyjskiej. Rozmowy z prezydentem Jelcynem i premierem Czarnomyrdinem w Katyniu oraz naznaczenie pełnomocnika prezidenta do spraw katyńskich, ministra Bargina posunęły sprawę naprzód.

Tylko 17% Polaków wie, co to Katyń i Gólgota Wschodu. W publikacjach do dziś jest zмова milczenia. Nie ma w Polsce, tak jak to uczynili Żydzi w Waszyngtonie, Chicago, czy Hollywood potężnych znaków pamięci. Nie ma w Polsce ani jednego godnego filmu o Gólgocie Wschodu, ani żadnego dzieła muzycznego, żadnego plakatu-posteru, żadnego konkursu na temat znajomości gehenny Wschodu. Podręczniki szkolne po prostu rozdział Gólgoty Wschodu pomijają. Bez dogłębnego zrozumienia, co to była Gólgota Wschodu nigdy nie będziemy normalnym narodem. Nasz brak wkładu w przeżycia tego orgomu zła, jeśli tego nie pojmniemy, czyni nas karłowatym narodem i nie daje ostrzeżenia światu.

Ażebym ciał sprawie GOLGOTY WSCHODU nadać inny wymiar, rodziny katyńskie rozsiane po całym świecie w sposób heroiczny na Jasnej Górze złożyły AKT PAMIĘCI I ZAWIERZENIA. Jest to odpowiedź chrześcijańska ku pojednaniu. Uczyniły to rodziny, które w najstraszniejszy sposób tego zła doświadczyły."

WYCHOWANIE W HARCERSTWIE

Niedawno ukazała się w Polsce broszura, którą warto się bliżej zainteresować, ponieważ może być ona i dla nas przydatna — nawet bardzo przydatna. Jest to "ZARYS PROGRAMU WYCHOWAWCZEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZPOSPOLITEJ" w opracowaniu kilkuosobowej komisji programowej. Autorzy stwierdzają, że ideały określone przez Przyrzeczenie i Prawo Harcerskie, Obietnicę i Prawo Zucha pozostają niezmiennie i stanowią fundament programu harcerskiego. Podejmują natomiast zadanie zrewidowania celów wychowawczych i zasad wychowania w oparciu o analizę sytuacji, która jest ich punktem wyjścia do tworzenia Programu.

W pierwszej więc części tego opracowania — korzystając z najnowszych badań socjologicznych — przeprowadzają analizę sytuacji młodzieży polskiej, analizę sytuacji ZHR i aktualnych potrzeb społecznych kraju.

CHARAKTERYSTYKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Mamy tu więc w skrócie obraz młodzieży polskiej w Kraju, który — nosząc cechy specyficznie polskie — po krótkim okresie wolności i otwartych granic, upodabnia się szybko do obrazu młodych ludzi w krajach zachodnich.

Oto kilka cech i postaw, w których możemy dostrzec się podobieństwa:

MARZENIE O NORMALNOŚCI, o udanym, spokojnym życiu rodzinnym, ciekawej, zgodnej z zainteresowaniami pracy, o zdobyciu przyjaźni i miłości. Poza nawiasem celów życiowych pozostają: twórcze życie, kariera społeczna czy polityczna. Ciekawe życie, przygody czy podróże również nie są przedmiotem marzeń młodzieży.

UCIECZKA W PRYWATNOŚĆ, omijanie wszelkich form życia publicznego (z pewnymi wyjątkami dotyczącymi sytuacji, gdy działalność publiczna może przynieść prywatną korzyść), chęć pozostania na uboczu ze swoimi najbliższymi: rodziną, przyjaciółmi.

CHAOS W SFERZE WARTOŚCI: nie orientowanie się w przyjętym systemie wartości, nie osiągnięcie poziomu orientacji etycznej, podporządkowanie się przypadkowo zaszykanym sądom. Taka luka poznawczo-moralna pogłębia się z każdym rokiem. Równocześnie młodzież pragnie wartości i czeka na pomoc w budowaniu systemu, który chce przyjąć za własny.

WYCOFANIE, BIERNOŚĆ jest najczęściej obserwowaną postawą wobec trudności jakie niesie życie. Odsunięcie obowiązków życiowych i decyzji, omińnięcie przeszko lub zabieganie o to, by nie było gorzej niż jest — to postawa charakteryzująca "strategię przetrwania".

BRAK ETYKI PRACY. Tylko wspólnoty (np. rodziny) są w stanie wymusić poświęcenie. Praca nie jest traktowana przez młodzież poważnie. Młodzi ludzie nie podchodzą do niej z entuzjazmem. Wraz z tą postawą giną: samodyscyplina, odpowiedzialność, pomysłowość, zaradność, poleganie na sobie, ambicja. Niewspólmierne zaś wzdłużają postawy roszczeniowe.

BRAK AUTORYTETÓW, odwrócenie się niemal od wszystkich znaczących postaci życia publicznego, nieuznanie autorytetów w gronie osób najbliższych. Potrzeba posiadania autorytetów jednak nie zaginała.

PESYMIZM przejawiający się w sferze polityki i gospodarki, obawa przed bezrobociem: niemożliwością kontynuowania nauki czy nawet brakiem pieniędzy na podstawowe środki potrzebne do życia.

Polska młodzież nie jest zainteresowana istniejącymi organizacjami ani działaniem w nich. 57% młodych twierdzi, że nie ma organizacji, która byłaby ideowo bliska młodzieży. 82% uważa za konieczne powołanie nowych organizacji młodzieżowych, lecz kierunek ich działania, który byłby wyjątkiem naprzeciw pragnieniom młodzieży, nie jest możliwy do uchwycenia.

Młodzież nie postrzega siebie jako zwartą całość i prawdopodobnie nie jest nią w rzeczywistości. Nie ma wspólnych przeżyć ani wspólnych dążeń. Nie posiada swoich liderów. Postępująca z roku na rok atomizacja społeczeństwa, silny związek z domem i brak perspektywy na przyszłość paraliżują wolę działania.

Z tego pobieżnego przeglądu można wywnioskować, że harcerstwo bazujące na ideałości, świadomości społecznej i aktywności własnej uczestników nie ma dziś najlepszego pola do rozwoju. Jego metoda trafić będzie zawsze do niewielkiej części młodzieży i żadne zmiany programowo-metodyczne nie mają szans przynieść widocznych skutków.

SYTUACJA WYCHOWAWCZA — IDEA SŁUŻBY DZIŚ

Ocena sytuacji wychowawczej ZHR, którą tutaj podajemy, cytując za autorami, wydaje się być bardzo krytyczna. Jest jednak na pewno realistycznym spojrzeniem na rzeczywistość, po którym dopiero można przejść do poszukiwania właściwych rozwiązań. Warto się zastanowić na ile sytuacja nakreślona niżej istnieje także u nas.

ZHR — organizacja ideowo-wychowawcza, jawi się dziś jako organizacja wychowawcza. Idea służby Bogu, Polsce i ludziom nie jest czytelna w pracy harcerskiej. Pobieżny sondaż w tej sprawie wykazał, że w większości drużyn "służba" nie funkcjonuje nawet w zestawie słownym. Sporadyczne pojawienie się tego słowa nadaje mu charakter harcerskiego folkloru. Drużynowy, podejmujący z młodzieżą jednak pewną służbę, rozumie ją jedynie jako służbę bliźnim. Pojęcie służby Polsce jest dziś — wobec niefunkcjonowania pojęcia "patriotyzm" — nieczytelne i nieprzetwarzalne w czyn. Również dość płytką wiarą nie pozwala na zrozumienie pojęcia "służba Bogu". Tu nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście jesteśmy dziś "spadkobiercami idei harcerskiej"?

Nie tylko młodzież polska czuje się zagubiona w sferze wartości i nie wytwarza spójnych systemów światopoglądowych. Czują się tak również instruktorzy. Postawa relatywizmu etycznego spowodowała, że spójne konstrukcje światopoglądowe są rzadko spotykane nawet wśród ludzi dojrzałych.

Idea przyjęta w dzieciństwie (Przyrzeczenie Harcerskie) i nie realizowana w praktyce harcerskiego życia pozostaje dla harcerza mitem dzieciństwa, sentymentalnym wspomnieniem, dalekim od realiów życia ludzi dorosłych.

... System stopni harcerskich, przy braku podstawowej motywacji ideowej, nie wystarczy. Praca nad sobą, przy braku kierunków wychowawczych, traktowana jest zbyt ogólnikowo. Nie widać jej owoców w takich sferach jak: dyscyplina wewnętrzna, opanowanie.

Harcerstwo zaspakaja częściowo potrzeby samorealizacji instruktorów, daje im możliwość wielokierunkowego rozwoju, wywiera wpływ na życie rodzinne i zawodowe. Spełniając te pozytywne role kryje w sobie jednocześnie pewną pułapkę. Samorealizacja — jeśli nie zostanie połączona w pełni świadomie z ideą służby — nosi cechy postępowania egoistycznego i jako taka przynosi szkodę zarówno Związkiowi jak i w dalszej perspektywie samemu instruktorowi.

Autorzy podkreślają także pozytywne strony obecnej sytuacji, takie, które zawsze formowały się w harcerstwie najłatwiej — a są to:

- budowanie więzów społecznych,
- zaspokajanie potrzeby bycia w grupie,
- zdobywanie samodzielności, zaradności,
- pobudzanie do aktywności

i także ważne dziś bardzo:

"tworzenie kultury zdolnej przeciwstawić się subkulturom młodzieżowym o ujemnych wpływach".

CELE WYCHOWANIA HARcersKIEGO są ujęte w dwóch kierunkach:

A. WYCHOWANE OSOBY — rozwój całego człowieka.

- 1. Rozwój fizyczny** - zdrowie, hart, sprawność fizyczna.
- 2. Zdolność spostrzegania i kojarzenia** - sprawność zmysłów, umiejętność obserwacji, dobra pamięć, szybka reakcja, umiejętność koncentracji, zdolność kojarzenia.
- 3. Aktywność intelektualna** — poszukiwanie prawdy, przewyżczanie lenistwa myślowego, poznanie swoich uzdolnień, rozszerzanie zainteresowań, umiejętność przyswajania wiedzy, umiejętność wypowiedziania się.
- 4. Życie uczuciowo-emocjonalne** — poznanie własnej sfery uczuciowej, umiejętność kierowania uczuciami, pielęgnowanie wrażliwości uczuciowej (na piękno, cierpienie...), wyswabdzanie ocen i sądów spod wpływu uczuć.
- 5. Wolność** — odkrywanie godności człowieka, poznanie prawdy o sobie, akceptacja siebie, świadome posłuszeństwo.
- 6. Zdolność wyboru dobra** — umiejętność oceny swoich zachowań, poznanie dorobku kultury, poznanie zasad wiary, umiejętność modlenia się i kontemplacji, autentyczność działań, otwartość, ufność, gotowość do poświęceń, zdolność do głębokiego kontaktu z drugim człowiekiem.
- 7. Zdolność realizacji zamierzonych celów** — pracowitość, rzetelność, wytrwałość, silna wola, odpowiedzialność, aktywność działań, odwaga w

podjmowaniu zadań, przezorność, wykorzystywanie wiedzy teoretycznej, umiejętności organizacyjne.

Integralne wychowanie osoby wymaga więc pełnej dojrzałości instruktora. Wychowanie człowieka jako osoby jest dziś w Polsce bardzo zaniedbane. Nie dopełnia tego obowiązku często dom rodzinny, nie podejmuje go przeciążona trudami egzystencji szkoła. Włączenie się harcerstwa do procesu wychowania integralnego, decydować będzie w przyszłości o jego społecznej randze.

B. WYCHOWANIE HARCERKI, HARCERZA DO SŁUŻBY

1. **Służba Bogu** jawi się jako sens życia człowieka. Staje się potwierdzeniem jego wartości i warunkuje jego szczęście.

Służba Bogu polega na:

- **czynieniu dobra** w jego zwykłym, codziennym wymiarze (pomoc człowiekowi),
- **dbaniu o świat**, którego jesteśmy gospodarzami (mądre zarządzanie i opieka nad nim),
- **szacunku dla piękna**, tego zastanego na ziemi i tego, które sami wytwarzamy w miłości,
- **szukaniu prawdy o świecie**, życiu, o nas samych i drodze, którą przemierzamy, jak również o każdym jednostkowym zdarzeniu, sensie rzeczy i sensie działań (mądrość życiowa),
- **wędrówce drogą miłości** w coraz głębsze znaczenie tego słowa,
- **czci oddawanej Bogu** w liturgii Kościoła i własnej modlitwie.

Służba Bogu jest drogą ku Niemu, ciągłym wysiłkiem poszukiwania w zawilej rzeczywistości Dobra, Prawdy, Piękna, Miłości. Każdy instruktor czy harcerz szuka sam wykorzystując swoje zdolności, wiedzę, charakterystyczny tylko dla siebie sposób widzenia świata. Wszyscy jednak trzymamy się na tej drodze za ręce, dzieląc się tym, co każdy widzi jednostkowo, subiektywnie, niedoskonale. Tak budujemy HARCERSKĄ WSPÓLNOTĘ MYŚLI, a za nią HARCERSKĄ WSPÓLNOTĘ DZIAŁAŃ.

2. **Służba Polsce i służba bliźnim** posiadają ten sam charakter lecz odmienny zasięg oddziaływania. Objawiają się w następujących dziedzinach:

- **świadomy wybór służby**,
- **odpowiedzialność za swoje czyny**,
- **odpowiedzialność za wspólnotę**,
- **aktywność działań**,
- **rzetelność wykonywanej pracy**,
- **umiejętność pełnienia funkcji w rodzinie**,
- **dialog z drugim człowiekiem**,
- **budowanie więzi międzyludzkich**,
- **animacja wspólnych poczynań**,
- **miłowanie kultury i tradycji narodowej**,
- **opracowanie na problemy Europy i świata.**

W dalszym ciągu przedstawione są szczegółowe cele wychowawcze i uwagi na temat programu odnośnie grup wiekowych — dla każdej gąteży pod odpowiednim hasłem. Cele te nie odbiegają od tych powszechnie przyjętych w harcerstwie, ale — stwierdzają autorzy — bardzo często nie są realizowane w praktyce. Na przeszkodzie stoi niekompetencja młodych drużynowych. Stwierdzają więc, że drużynę powinien prowadzić pełnoletni instruktor. "Cele harcerstwa nie są bowiem możliwe do zrealizowania w pełni przez drużynowych młodych".

"ZAMELDUJ SIĘ U BLIŹNIEGO" — hasło w programie harcerstwa młodszego.

Cele wychowawcze harcerstwa młodszego to:

1. **Integracja środowiskowa**, tworzenie więzów towarzyskich, przyjacielskich, braterskich, danie jednostce wsparcia grupowego.
2. **Tworzenie harcerskiego "stylu bycia"**, opartego na Prawie Harcerskim.
3. **Umiejętność współpracy w grupie**, skupiania się wokół wspólnych zadań, kształtowanie zdolności organizacyjnych.
4. **Pomoc w uzyskaniu orientacji etycznej** w otaczającym świecie i pozyskaniu umiejętności dokonywania wyborów.
5. **Harmonijny rozwój harcerza**: duchowy, intelektualny, fizyczny (wg. części A. "Wychowanie osoby").
6. **Wprowadzenie do pracy nad sobą** (ze szczególnym uwzględnieniem takich cech jak: pracowitość, rzetelność, odpowiedzialność, uczciwość, posłuszeństwo opanowanie).
7. **Kształcenie postaw harcerskich**, zwłaszcza postawy służby.

Służbę w harcerstwie młodszym rozumiemy jako postawę pomocniczości. Harcerz/harcerka, w każdym środowisku, w którym się znajduje, czyli: w domu, w szkole, gromadzie kolegów, w drużynie, stara się być użytecznym. Z tych działań rozlicza się przed drużynowym, od niego też otrzymuje posłanie do dalszej służby: "Zamelduj się u bliźniego...", a także radę czy zachętę.

Służba ta powinna mieć na codzień charakter "cichy" i "ukryty". Powinna ona też stać się powszechną w harcerskim programie.

"DOKĄD IDZIESZ?" — hasło w programie wędrowniczym.

Program wędrowniczy jest nauką życia realizowaną poprzez postawione każdemu pytanie: "Dokąd idziesz?". Nie jest nauką orientowania się we współczesnym świecie w znaczeniu dostosowywania się do zachodzących zmian: do nowej sytuacji gospodarczej, politycznej, do zdobyczy techniki. Jest raczej szukaniem stabilnego fundamentu życia w jego głębi, wejściem na sferę wiary, filozofii czy też zwykłej "życiowej mądrości", i z tak pozyskanej bazy spoglądaniem na rzeczywistość. Młodzież końca dwudziestego wieku coraz bardziej odczuwa bowiem potrzebę tego, czego wiek ten jej nie ofiarował: odczytania sensu własnego życia i odnajdywania ścieżki własnego szczęścia. Szukając czegoś dla siebie, dla swojego ducha, błąka się pomiędzy magią, jogą, religiami wschodu a "New Age". Wiek wędrowniczy jest najintensywniejszym momentem takich poszukiwań.

"WYPRZEDAĆ CZAS" — hasło dla harcerstwa starszego.

Wyprzedzać czas — to: - **nie oglądać się wstecz** z sentymentem dla minionej epoki próbując zatrzymać bieg zdarzeń,
- **nie poddawać się biernie** prądowi czasu w zafascynowaniu nowoczesnością,

lecz poddawać ciągłej krytycznej ocenie to, co niesie współczesność — z perspektywy jutra!

Wreszcie **kilka wskazówek odnośnie form pracy** — jak trafić do młodych, co najbardziej "chwytają":

1. Największa atrakcyjność harcerstwa wiąże się dziś z możliwością przynależności do grupy. W grupie poszukuje młody człowiek:
 - akceptacji siebie przez rówieśników,
 - przyjaźni,
 - odpowiedniej dla siebie pozycji społecznej związanej z obowiązkami i przywilejami wynikającymi z pełnionej funkcji.
2. Harcerze akceptują to, co dzieje się "na serio", co jest uczestnictwem w realnym życiu. Zabawę akceptują wyłącznie "jako zabawę". Nie należy mieszać tych form.
3. Z dużym zaciekawieniem spotykają się głębokie rozmowy o: życiu, Bogu, człowieku, przyjaźni, miłości.
4. Atrakcyjnymi pozostają wszelkie formy oddziaływujące mocno i bezpośrednio na sferę uczuciową młodzieży, uwzględniające nastroj chwili, sceneriej.
5. Z chęcią przyjmowane są zadania samodzielne (harce) dające harcerzowi możliwość sprawdzenia się w działaniu.
6. Przyciąga forma gry, choć stawiane są tu organizatorowi wysokie wymagania. Można próbować wykorzystywać grę przenosząc ją w realne życie harcerza (gra z samym sobą).
7. Traci znaczenie słowo pisane (niechęć z stosunku do czynnego odbioru) i wypowiediane (trudności w słuchaniu) na rzec obrazu. Nie rezygnując z nauki słuchania, koniecznej dla dobrej komunikacji, należy wykorzystywać obraz, nie w biernym przekazie myśli lecz jako obraz kompozycyjny, wywołający inwencję twórczą.
8. Symbol wydaje się dziś być coraz mniej czytelnym. Traci na znaczeniu w stosunku do konkretnego. Trudnym do zrozumienia dla młodzieży jest wymóg szacunku do symbolu.
9. Jak zawsze atrakcyjnym pozostaje dowcip i humor!

Wszystkie powyższe teksty (prosty tekst) pochodzą z broszury **"Zarys Programu Wychowawczego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej"** w opracowaniu Komisji Programowej. W następnej fazie Komisja ZHR zamierza konkretyzować Program, między innymi przez opracowanie atrakcyjnych w formie stopni harcerskich i materiałów pomocniczych dla drużyn.

CO ROBIMY POZA HARCERSTWEM

Wywiad redaktorki "Ogniska" z dhną Magdą Sokolowską pwd. z Londynu, która ostatnio rozpoczęła bardzo ciekawą pracę w Polsce.

DRUHNA MAGDA I DOM POD BABIĄ GÓRĄ

- R.: Magdo, przyjechałaś do Anglii na kilka dni z Polski. Wiem, że w Polsce dostałaś bardzo ciekawą pracę w Ośrodku dla chorych dzieci polskich. Czy możesz nam powiedzieć, co to za ośrodek, kto go prowadzi i dla jakich dzieci?**
- M.:** Jest to Ośrodek Rekonwalescencji dla dzieci z Górnego Śląska — najbardziej zanieczyszczonej części Polski, założony i finansowany przez angielską organizację charytatywną "Children in Crisis". Patronką tej organizacji jest księżna York'u, Sarah Ferguson, która robi bardzo dużo dla nas i dla organizacji. Ośrodek mieści się w wsi Lipnica Wielka na Orawie w Beskidzie Zachodnim, u stóp Babiiej Góry. Ośrodek składa się z jednego głównego, dużego domu i jednego małego. Dom nazwany został "Mountain Haven", co na polski przełożyliśmy "Przytulisko Górskie". Dom powstał w czerwcu 1994 r. Prowadzi go Wojtek Brański z Huddersfield (urodzony w Polsce, wychowany w Anglii) jako "manager" i ja jako "assistant manager". Prócz tego jest zawsze lekarz, pielęgniarki oraz wolontariusze do pomocy. Przyjeżdżają tu, na turnusy trzytygodniowe dzieci w wieku od 4 do 18 lat. Jest ich na każdym turnusie 15. Są to dzieci chore w różnym stadium leczenia, po leczeniu lub między leczeniami. Przyjeżdżają dzieci po operacjach, dzieci z owocia, dzieci z rakiem (leukemia), czasem na wózkach inwalidzkich. Są to często sieroty lub dzieci z biednych rodzin. Niektóre z nich są na specjalnej, bezproteinojowej diecie. W takim wypadku, aby ułatwić gotowanie, cały turnus jest im poświęcony. Za 4 tygodnie przyjeżdżają do nas dzieci z Czarnobyla. Stwierdzono, że dwa tygodnie pobytu w tutejszych warunkach, w tym wspaniałym, górskim powietrzu przedłuży im życie o 4 lata.
- R.:** 4 - 18 lat to bardzo duża rozpiętość wieku. Czy dzielicie ja ne grupy? Powiedz nam coś więcej o dzieciach.
- M.:** Dzieci nie są dzielone na grupy wiekowe. Wszystko odbywa się razem, jak w rodzinie. Ten dom, przez trzy tygodnie jest dla nich ich własnym domem. Chcemy, żeby zapomnieli o chorobach, szpitalach i czuły się jak normalne, zdrowe dzieci. Nikt nie nosi tu białych fartuchów szpitalnych. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nie ma tu chorych. Dopiero po bliższej obserwacji zauważyć można ich niedowagę, utratę włosów. Bardzo ważna jest pomoc psychologiczna. W krótkim czasie dzieci otwierają się, nabierają odwagi, te bez włosów przestają nosić peruki. Halinka mając 15 lat straciła nogę na skutek raka. Po raz pierwszy czuje się normalnie, ma teraz dobre wyniki badań lekarskich. Marcin miał dwanaście guzów rakowych w brzuszku, był umierający. Po powrocie do domu z kuracji stwierdzono "cudowne uleczenie". Pawełek po transplantacji czaszki (guz na mózgu) przyjechał do nas bardzo zamknięty w sobie. Po 2 tygodniach zmienił się nie do poznania — cudnie się uśmiecha, bawi się

z innymi dziećmi, jeździł na rowerze, nauczył się dużo. Ma szansę przeżycia. Jest to dla mnie dowód na atmosferę.

Są dzieci, które do nas wracają, lub przebywają tu dłużej, jak mały Piotruś, który ma białaczkę (leukemię), a rodzice alkoholicy nie chcą go znać.

Niektóre nie wracają do zdrowia — i to jest dla nas trudne. Mały Leszek, który z taką radością doszedł prawie na szczyt Babiej Góry, umarł wkrótce po tym, ale jego matka nigdy nie zapomni tej jego radości.

Mamy dużo zajęć, rozrywek, sportów, wycieczek w góry. Starsze dzieci pomagają młodszym.

R.: A sam dom i okolica — jak wygląda?

M.: Okolice jest piękna. Nasz duży, cały drewniany dom stoi u samego podnóża Babiej Góry — prawdziwe przytulisko. Ze szczytu Babiej Góry są wspaniałe widoki na Tatry. Wokoło lasy i pola. Mamy trzy cudne polskie owczarki — Baca, Tina i Saba. Dom jest własnością polską i jest tylko dzierżawiony przez "Children in Crisis". Długo szukali odpowiedniego miejsca dla dzieci ze Śląska, aż w końcu tu go znaleźli. Z Lipnicy Wielkiej, najdłuższą wsią w Polsce (18 km) mamy bardzo przyjazne kontakty. Wójt wsi jest dyrektorem polskiej branży "Dzieci w Potrzebie", lokalni ludzie to Orawianie, którzy mówią dialektem.

R.: Magdo, mając 25 lat przyjęłaś na siebie wielką odpowiedzialność. Jak to się stało, że znalazłaś tę pracę, jakie masz kwalifikacje? Mówisz świetnie po polsku, to chyba jest ważne.

M.: W Anglii skończyłam psychologię. Na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyłam dwuletni kurs "Advanced Polish Studies" (polonistyka dla obcokrajowców). Miałam tam kolegów z Korei, Indii (jeden jest teraz "Head of Polish Dpt. in Delhi"), z Białorusi i innych krajów. W ramach tych studiów miałam kurs nauczania polskiego. Poza tym chodziłam dużo po Tatrach, robiłam kurs ratownictwa górskiego. No i harcerstwo.

Znalazłam tę pracę w "Dzienniku Polskim" — szukali kogoś "od zaraz". Będąc w Polsce tego lata miałam od razu "interview", ale najpierw przyjechałam na Złot do Anglii, gdzie prowadziłam podobóz. Pracę rozpoczęłam od razu po Złocie.

R.: Co robiłaś dotychczas w harcerstwie?

M.: Wychowywałam się w nim od małego zucha, potem prowadziłam kolejno gromadę zuchów, drużynę harcerek "Narew" i "San" w Londynie. Prowadziłam 3 obozy harcerskie i wędrowki, w tym wędrowkę kolarską i obóz w '91 roku w Polsce nad morzem z wędrowką przez całą Polskę.

R.: A Twój stopień phm? Czy robiłaś kurs korespondencyjny?

M.: Nigdy nie miałam czasu. Musiałabym zrezygnować z czegoś — ze studiów lub pracy harcerskiej. Ta była dla mnie najważniejsza.

R.: Powiedz nam na koniec, jak doświadczenia pracy w harcerstwie przydad Ci się teraz w Twojej pracy i jak my możemy pomóc dzieciom ze Śląska?

M.: Czuję się jakbym prowadziła stale obóz! Wszystko zawdzięczam harcerstwu. Praca jest wspaniała — to co kocham. Tu właśnie mogę się "spełnić". Musimy rozpracować system prowadzenia domu, mamy nowe inicjatywy. Gry, zabawy i zajęcia prowadzą do pewnego stopnia metodą harcerską i tak np. naukę angielskiego i francuskiego metodą gry. Prócz tego mam na głowie całą administrację. Dla siebie nie mam w ogóle czasu, ale za to przeżycia, których nigdy nie zapomnę. Potrzeba nam więcej funduszy. Na Bożnią jest w tej chwili sporo funduszy w organizacji "Children in Crisis", ale na Polskę mało. Koszt utrzymania domu wynosi £ 6000 na miesiąc, potrzebujemy nowej kuchni.

Potrzeba nam także wolontariuszy — jeśli ktoś chciałby spędzić trzy tygodnie pomagając w naszej pracy może zgłaszać się do:

The Head Office, "Children in Crisis"

5 Calico House, Plantatia Whart

York Road, London SW11 3UB

a nasz adres w Polsce:

The Mountain Haven

34 - 483 Lipnica Wielka na Orawie, Nr 862

Polska, tel./fax. (0-187) 545-19

R.: Dziękujemy Magdo za rozmowę. Wierzymy, że wolontariusze się znajdą i życzymy Ci dużo zadowolenia i radości w "Mountain Haven".

↓ Dłuna Magda z Piotruśkiem.
Przed domem na sankach.
"Children in Crisis" dostarcza dzieciom ciepłe kurtki.



LISTY do Redakcji

Arcybiskup Szczepan Wesoły, Rzym

Dziękuję za życzenia świąteczne oraz dołączone do życzeń "Ognisko" z przedrukowanym kazaniem na Złocie. Numer ten jest nie tylko informacją, ale również dla mnie miłą pamiątką. Życzę Harcerkom i Harcerzom, a zwłaszcza Redakcji "Ogniska" Bożego błogosławieństwa w pracach redakcyjnych i wszystkich podejmowanych dobrych inicjatyw. Życzę również wiele radosnych harcerskich przeżyć w roku 1995.

Z serdecznymi pozdrowieniami w Panu

hm Irena Woźniak, Birmingham

Na ostatniej Konferencji Instruktorskiej Okręgu W. Brytania w Fenton w dniu 30.10.94 poruszyłam sprawę pomocy materialnej "Białemu Kurierowi" — druhowi Władysławowi Ossowskiemu.

Druh Ossowski wrócił niedawno z częścią rodziny z Kazachstanu do Polski i żyje w bardzo ciężkich warunkach. Grono instruktorskie na apel Dha hm. Edwarda Kasprzyka zabrało sumę £ 117,00, która po potrąceniu kosztów przesyłki (£ 12,00) została w przeciągu 3 dni przekazana bezpośrednio na ręce Druha Ossowskiego, już bez żadnych potrąceń bankowych.

Oto urywek z Jego listu:

Serdecznie dziękuję wszystkim Druhom i Druhom za Ich wspaniały dar £ 106,00 zebrany na Konferencji Instruktorskiej w Fenton w dniu 30.10.94 r. Dziękuję za dobroć i życzliwość i za okazaną pomoc dla mnie i mojej rodziny w tak ciężkiej dla nas chwili. Niech Bóg Wam wynagrodzi.

Czujaj,
W. Ossowski

Dziękujemy druho Irko i druho Edku! W grudniu '93r. "Ognisko" zamieściło apel o pomoc dla dha Ossowskiego i wspomnienie o nim piora dhny Marii Zychowskiej z Tarnowa. Wobec ciężkich warunków w Polsce, apel jest nadal aktualny. Przypominamy adres:

Władysław Ossowski
ul. Oświęcimska 14 m.2
59-204 Legnica, Polska

List specjalny z Paryża Korespondencja własna!

Droga Druho Redaktorko!

80 000 młodych ludzi z całej Europy (włącznie z "nowej" Wschodniej Europy) zjechało się do Paryża na okres Noworoczny. Wiadomo, że Paryż samym swoim urokiem i pięknem przyciąga, ale tych młodych zwabiło coś jeszcze innego!

W tym roku, coroczny zjazd młodzieży europejskiej na modlitwy i skupienie organizowany przez Braci ze Wspólnoty w Taizé, odbył się właśnie w Paryżu.

Wytwarza się bardzo specyficzna atmosfera, gdy tyle młodzieży gromadzi się w jednym miejscu — życie, entuzjazm, euforia, optymizm, pogoda; spotkanie w Taizé ma swój bardzo szczególny charakter. Można wyczuć wielkie wzajemne zaufanie, jakąś dobroć i pragnienie zmiany świata na lepsze przez świadomość, że każdy przyjechał również po to, by spotkać się z Bogiem. No i wielki spokój, któremu żywotność młodych bynajmniej nie przeszkadza.

Z Londynu wybrało się 30 osób polskiej młodzieży, w tym dość duży procent harcerek i harcerzy. Tworzyli bardzo zwartą, wesołą, rozśpiewaną grupę. Trafiliśmy do jednej z licznych parafii paryskich, które pomagały w organizowaniu spotkania. Była to bardzo sprężyste działająca parafia, która wszystkich "gości" (około 300) zdołała pomieścić w prywatnych domach, która organizowała dla nas ciekawe spotkania w grupach (np. spotkanie w wydawnictwie "La Rue" piemka sprzedawanego przez bezdomnych jako sposób zarobku) i przy której wspaniale spędziliśmy Nowy Rok.

Dzień zaczynał się modlitwą w kościołach parafialnych, gdzie była rozmieszczona młodzież. Potem odbywały się dyskusje/spotkania w małych grupach. Reszta zajęć i posiłki były w obzrychmi halach wystawowych (Parc D'Expositions), których było 7 czy 8 — czyli około 10 000 osób w jednej hali. Pośrodku hal znajdowały się "punkty skupienia" - na pomarańczowym tle postawiono wiele ikon, zieleni i świeczek. Dookoła tego punktu centralnego siedzieli na ziemi ludzie. W panującym półmroku (a wieczorem w ciemności) wytworzyła się atmosfera pełna wyciszenia, pokoju i indywidualnej modlitwy.

Popołudniu i wieczorem spotykaliśmy się w tej hali na modlitwy ze specjalnymi kanonami i na kontemplacje. Sprawia to bardzo silne wrażenie, gdy tyle tysięcy młodych ludzi razem się w skupieniu modli.

Modlitwa na spotkaniach Taizé nie jest taka do jakiej wiele osób się przyzwyczaiło. Nie używa się ustalonych modlitw (prócz "Ojciec nasz" i czytań z Ewangelii). Polega ona głównie na wyciszeniu i stworzeniu odpowiedniej atmosfery przez otoczenie i specjalne, powtarzające się piękne kanony — każdy śpiewa we własnym języku. Jest to zatem modlitwa zbiorowa (podane są niektóre hasła lub intencje), ale równocześnie bardzo indywidualna.

Trudno przekazać tę atmosferę spokoju i ciszy, a równocześnie poczucia jedności — trzeba to samemu doświadczyć!

Wracając do swych domów prawie wszyscy, którzy uczestniczyli wracając wzbogaceni, z wieloma dobrymi zamiarami, z nowymi znajomościami, z większym zapalem. W jakimś stopniu, znanym tylko samemu sobie, doświadczyli bezpośrednio spotkania z Bogiem — i to tak odświeżyło i pobudziło do głębszego, lepszego życia w swoim codziennym środowisku.

Stefan Sciciński, phm.



Wrażenia z Paryża

Był to dopiero mój drugi wyjazd na chrześcijański zjazd w Taizé. W tym roku wybrało się 34 młodych ludzi z naszej parafii, poprzednio było około 10. Oczywiście, ci najmłodszy, w wieku od 14 - 18 lat, którzy jechali po raz pierwszy nie myśleli wcale o wyjeździe jako wyprawie "medytacyjnej", ale jako wyprawie "turyistycznej".

Cała nasza grupa ulokowana była przy francuskiej parafii. Byli tam też Niemcy, Litwini, Anglicy, Ukraińcy i Polacy — razem około 300-ta młodzieży, która zamieszkiwała z francuskimi rodzinami, od dwóch do trzech osób w każdej rodzinie. Bardzo o nas dbano i w pierwszy dzień Nowego Roku zaproszeni byliśmy na obfity obiad.

Na Sylwestra, po dziennych obowiązkach spotkaliśmy się wszyscy w kościele przed 23.00. Był czas na refleksje przy śpiewie kanonów. O godzinie 24.00 rozległo się bicie dzwonu i wtedy wszyscy składaliśmy sobie życzenia. Jedną z naszych uczestniczek, Marysia, kończyła 18 lat. Staliśmy w kole przed kościołem i zaśpiewaliśmy jej "100 lat". Roześmiani powdrowaliśmy do domu parafialnego, gdzie czekała nas zabawa i uczta. Przed wejściem do środka tańczyliśmy poloneza, "Raz jeden słoń" (mnie wypchali, aby zacząć), "Chodź ja sobie po kole" - ponieważ w naszej grupie było najwięcej harcerek i harcerzy, to właśnie my prowadziliśmy tę zabawę. W sali parafialnej urządzono nam dyskotekę i zabawy, a na stołach czekało jedzenie i soki. Młodzież bawiła się bardzo dobrze. Dla nas, tych starszych uczestników, ważnym było poznanie się z młodszymi i muszę powiedzieć, że grupa była bardzo ze sobą zżyta - do takiego stopnia, że razem z nimi śpiewaliśmy w metra.

Pozналиśmy bliżej naszą wiarę i może coś z tego ziarenka wykiełkuje. Już doczekać się nie mogą na następny wyjazd — na wakacyjne rekolekcje do Fatimy. Coś się rusza w naszych duszach, a w miejscu stać nie możemy. Musimy iść naprzód i zachęcać innych do takich wspaniałych przeżyć. Dla niektórych z naszych uczestników było to pierwsze spotkanie z Bogiem i prawdziwe zaakceptowanie naszej wiary. A jak najłatwiej to stać się może, jeśli nie przez śpiew w takiej atmosferze!

Ela Malik, drużynowa duchów



Paryż — grupa polska w drodze ze spotkania Taizé, pod śląpkami dba Ela Malik.



Młoda dziewczyna z Sarajewa opowiadała minione lata w Taizé:

"Na początku wojny byłam studentką inżynierii i informatyki w Sarajewie. Mieszkałam z rodziną w pobliżu lotniska. Musieliśmy opuścić tę niebezpieczną strefę. Straciłam dom, a potem możliwość studiowania. Zaczęłam pomagać ludziom, by mogli przeżyć w tej beznadziejnej sytuacji, i niosąc pomoc innym odnalazłam sens życia. Spostrzegłam, że młodzi zewsząd, z Zachodu i ze Wschodu, są niezadowoleni, a niektórzy nie odczuwają prawdziwego smaku życia. W Sarajewie, pozbawieni wszystkiego, odkryliśmy, że Bóg jest blisko nas. Niosąc pomoc innym, odnaleźliśmy smak życia".



Młody Rwandczyk, który w 1993 r. przyjechał do Taizé, zjawia się obecnie w obozie dla uchodźców, skąd pisze:

"Straciłem moich wszystkich przyjaciół. Wszyscy oni zostali przy mnie zabici. Nie wiem, gdzie jest moja matka i gdzie są moje siostry. Mój mały brat i mój kuzyn są w obozie. Obaj są bardzo chorzy. Tylko współczucie Chrystusa Zmartwychwstałego pozwala mi wyjść z tego tunelu, którym jest uczucie, jakbym już nie żył".



W obliczu fizycznej przemocy i moralnych prześladowań rodzi się przytłaczające pytanie: jeżeli Bóg jest miłością, skąd bierze się zło?

Dlaczego zło? Nikt nie potrafi tego wyjaśnić. W Ewangelii Chrystus staje się solidarny z niepojętym cierpieniem niewinnych, oplakuje śmierć tego, kogo kocha.

Czyż nie dlatego Chrystus przyszedł na ziemię, aby każdy człowiek wiedział, że jest kochany?

Kiedy prawie nie odczuwamy Bożej obecności, po co się zadreżać?

Wystarczy szczerze pragnienie przyjęcia Jego miłości i powoli w głębi naszej istoty rozpalą się płomienie. «Serce, wypelnione Jego miłością, zwraca się ku innym ludziom».

Maria Żychowska hm.

POLSKIE TERMOPILE

Pamiętamy z historii starożytnej, bohaterską obronę Greków w 480 roku p.Ch. w wąwozie termopijskim przed nacierającą armią perską. Broniącą wstępu do Ojczyzny polegli wówczas król Leonidas i jego 300 Spartan. Termopile! Sława i nieśmiertelność!

I Polska ma swoje Termopile. Właśnie minęła 74-ta rocznica bitwy, która została uznana za taką, niemal nazajutrz po pamiętnym "Cudzie nad Wisłą".

Dnia 17 sierpnia 1920 roku we wsi Zadwórze, 33 km od Lwowa, kilkuset osobowy oddział piechoty złożony z młodzieży studenckiej i gimnazjalnej pod komendą kpt Bolesława Zajączkowskiego, zdążając do Lwowa, został otoczony przez konnicę Michaiła Budionnego.

Ten dowódca siejącej grozę i spustoszenie konnicy bolszewickiej, razem ze swym politykiem Stalinem postanowił samowolnie zdobyć Lwów i dopiero potem iść na Warszawę. Nie wziął jednak pod uwagę polskiego patriotyzmu, gorącego umiłowania Lwowa, dopiero co obronionego przez dzieci. Determinacją tej Małopolskiej Armii Ochotniczej wyrażała wówczas piosenka:

*"Nadaremnie wróg się sili
My nie damy Lwowa skraść.
Będziem piersią go bronili,
Choćby przyszło trupem paść".*

Młodzi żołnierze nazywani już wcześniej "oddziałem straceńców", odparli sześciokrotnie ataki konnicy Budionnego. Zdawało się, że zwyciężą, że ocaleją...

Ale Budionnemu stałe przybywały nowe siły podciągane pod Lwów. Gdy w końcu rodakom zabrakło broni, kilku oficerów popełniło samobójstwo, nie chcąc iść do hańbiącej niewoli.

Zofia Kossak w opowiadaniu "Pod Zadwórzem" tak opisuje straszliwą tragedię polskiej młodzieży:

"Nie ma już ani jednego oficera. Polegli od kul nieprzyjacielskich lub swoich. Nie więcej jak 50 żołnierzy i 2 podoficerów stoi jeszcze kupiąc się w gromadę. Ścisnili plecami, nastawili groźne bagnety. Nie strzela nikt. Nie mają ani jednego naboju... Z wyciem triumfu wdziera się



nieprzyjacieli. Rozwścieczone, dzikie twarze. Prą jeden przez drugiego, by dostać nareszcie śmiałków, co zatrzymali ich tyle godzin. A swołocz! A gadziny! Tak ich mało, a tyle straconego czasu i ludzi! I oni nie strzelają również. Nie z braku ładunków, lecz wołą rąbać szablami. Własnoręcznie zakłóca zniechędźonych Polaków... Ze stosu trupów podnosi się zalany krwią żołnierz i ostatkiem sił krzyczy: Niech żyje Polska! Niech żyje Lwów!".

17 sierpnia 1920 roku wycięto w pień jedno skrzydło oddziału. Krew 318 Orlą Lwowskich zrosiła wzgórze, tony kolejowe i matą stacyjkę Zadwórze. Drugie skrzydło popędzono na Sybir. Ale do Lwowa wkrótce dotarli 13 dywizja i 12 pp., zaś Budionny nie zdążył pod Warszawę. Europa została ocalona przed komunizmem!

W siedem lat później stanął w Zadwórzcu wyniosły kurhan ze skromnym obeliskiem poświęconym Poległym.

To właśnie pod nim, w dniu 21 VIII 1994 r. odbyła się uroczysta Msza św. z udziałem lwowskich Polaków, miejscowej ludności ukraińskiej oraz uczestników wycieczki Tarnowskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Niezwykłą w swej treści homilię wygłosił miejscowy ks. bp Marcin Trofimiuk, wywodzący się z polsko-ukraińskiej rodziny.

Do ludności ukraińskiej, przybyłej ze swym kapłanem i sztandarami, ochoczo śpiewającej swe rzewne pieśni, zwrócił się bp Trofimiuk w ich języku z zapytaniem, które na wszystkich zrobiło duże wrażenie: "Czy ziemia nasza byłaby szczęśliwsza, gdyby obok jednego kaleki stanął drugi, a obok jednej, druga mogiła?" Zaaapelował o pamięć i wdzięczność wobec wszystkich poległych, także w Polskich Termopilach, w Zadwórzcu.

Poległym w Polskich Termopilach, młodzieńkiemu poecie Władysław Marynowski w swym wierszu "Dla Ojczyzny" pisał w 1915 roku:

"Wolasz mnie: idę, a idę bez trwogi.

*Matką mi jesteś, bo dałaś mi życie
Więć Ci je teraz oddaję w pokorze
Aby Ci wkrótce w zmartwychstania świetle
Krwią mą zrumienić powstające zorze.
Że potem umrzeć Ci nie dam na nowo
Na to Ci daję me żołnierskie słowo."*

Dotrzymał. NIE ZGINĘŁA!

W czasie uroczystości 21-go sierpnia wartę honorową przy obelisku w Zadwórzcu pełniła młodzież harcerska ze Lwowa, która przybyła wprost ze Złota Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju w Angli. Były to 1 DH-rek im. Jurka Bitschana i 1 DH-rz im. Andrzeja Małkowskiego, którzy nadal wiernie czuwają!

Okładka z tyłu — przedstawia fragment z uroczystości przekazania sztandaru harcerek z Ravensbrück do Muzeum im. gen. Sikorskiego w 1990 r. Harcerki z "Pilycy" czytają wspomnienia harcerek z drużyny "Mury".

NA WIECZNĄ WARTĘ

Hm Edward Pomorski - zm. 2 stycznia 1995 r. w Brukseli
Wieloletni Przewodniczący Okręgu ZHP w Belgii, prof. dr filologii i historii, mgr filozofii, prezes Związku Polaków w Belgii, inspektor Macierzy Szkolnej. Dh Edward służył w Harcerstwie 78 lat. Wstąpił do ZHP w 1916 r. do drużyny im. K. Dąbrowskiego, w Jędrzejowie, chorągiew kielecka. Przyrzeczenie harcerskie złożył w 1917 r., pełnił funkcje drużynowego i hufcowego w Jędrzejowie i Krakowie, w latach 1932 - 34 hufcowego we Francji, a w latach 1934 - 36 Przewodniczącą Okręgu Francja.
W 1939 r. był Komendantem Harcerzy w Belgii i Luksemburgu. Otrzymaliśmy wiadomość, że zmarł w wieku 94 lat-w trakcie pisania życzeń noworocznych do Naczelnictwa.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Dz. harc. Bolesław Jaworek - zm. 19 stycznia 1995 r. w Nottingham, Wielka Brytania
Skarbnik Zarządu Okręgu ZHP w Wielkiej Brytanii. Skarbnik Szczepu "Słowianie", hufiec "Wrocław", członek III Drużyny Harcerzy "Błękitna Trójka" w Londynie, członek Wędrowników i członek Kręgu Instruktorów "Błękitnych". Druh Bolesław zmarł nagle w wieku 43 lat.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Hm. Marek Feliks Świąszkowski - zm. 31 stycznia 1995 r. w Londynie
Harcistrz Rzeczpospolitej Polski odznaczony Krzyżem Polonia Restituta, Wiceprzewodniczący ZHP, Skarbnik Generalny i aszuszony członek Naczelnictwa, wielokrotnie Przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Członek III Drużyny Harcerzy w Warszawie, żołnierz A.K., odznaczony Krzyżem Walecznych, uczestnik Powstania Warszawskiego w batalionie "Wigry". Zmarł w wieku 86 lat służąc do końca Bogu, Polsce i bliźnim.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

**Przemówienie Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego
wygłoszone nad trumną ś.p. dha Marka Feliksa Świąszkowskiego
podczas pogrzebu w Londynie 8 lutego '95r.**

Dnia 31 stycznia powołał Pan Bóg do swej chwały ś.p. Marka Feliksa Świąszkowskiego. Dołączył On do Wiecznej Warty swych towarzyszy broni z Powstania Warszawskiego i licznych Druhen i Druhów, z którymi przez długie lata współpracował.

Prawie do ostatnich dni swego bardzo czynnego, 88-letniego życia brał udział w życiu społecznym i politycznym Polaków w Londynie. Ś.p. Marek należał do tych bardzo cennych działaczy społecznych, którzy uwierzywszy w słuszną ideę, pozostali jej wierni do końca życia.

Od swych młodych lat i wejścia w szeregi drużyny harcerskiej im. Ks. Józefa Poniatowskiego — warszawskiej "trójki", która wydała znakomitych naukowców, polityków i publicystów, Marek Świąszkowski uznał, że czas którym rozporządzał po pracy zawodowej należy poświęcić organizacji, gdzie służba Bogu, Polsce i bliźnim wytycza drogę w życiu.

Jeżeli wracał w swoich wspomnieniach do przeszłości, to najczęściej były to przeżycia związane z kursami Wigierskimi chorągwi warszawskiej lub wyprawami harcerskiego Klubu Narciarskiego w Tatry.

Brał udział w wielu międzynarodowych zlotach skautowych, gdzie spotykał się z różnymi rasami i zwyczajami obywateli. Te doświadczenia umiał znakomicie wykorzystać, czego dowodem był Jego udział w Komendzie Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa w 1935 roku w Spale. Był w niej odpowiedzialny za wyżywienie tego 35-tysięcznego, powstałego w lasach, miasta młodości.

Kiedy już poza Krajem przystępowaliśmy do organizacji pierwszego Świątowego Zlotu Harcerstwa w 25-tą rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino, Druh Marek Świąszkowski stanął na czele zespołu kwatremistrzowskiego, który stworzył uczestnikom Zlotu możliwości obozowania u podnóża Góry Klasztornej.

W kolejnych Świątowych Zlotach, które miały miejsce poza Krajem, korzystaliśmy z jego pomocy, doświadczenia i rady.

W Naczelnictwie ZHP ś.p. Harcmistrz Marek Świąszkowski pilnował spraw majątkowych jako skarbnik i wiceprzewodniczący Związku. Do Jego pięknej karty służby Polsce należy zaliczyć cały okres służby w Armii Krajowej, poczynając od obłężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. Po zajęciu miasta przez Niemców był dyrektorem biura bohaterskiego Prezydenta Miasta Stefana Starzyńskiego.

W Powstaniu Warszawskim walczył w batalionie harcerskim "Wigry" i za swoje czyny wojenne został odznaczony Krzyżem Walecznych oraz awans na podporucznika.

Za sprawę najważniejszą uważał stworzenie dla młodzieży polskiej urodzonej poza Krajem warunków, w których będą wychowywani w kulturze polskiej i ideologii harcerskiej i równocześnie popierał instytucje służące walce o wolność i niepodległość Polski.

Gorąco popierał powstanie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie. Był członkiem władz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, ze szczególnym udziałem w pracach Kola Nr 114.

Ostatnie lata działalności Rządu Polskiego na Uchodźstwie, aż do likwidacji jego agend w 1990 roku odbywały się przy udziale ś.p. Marka Świąszkowskiego jako Dyrektora Biura Finansowego Rządu RP.

Moja współpraca ze ś.p. Markiem należała do najbardziej harminijnych. Ceniłem Jego oddanie sprawie, poczucie odpowiedzialności, życzliwy stosunek do młodzieży, pogodę ducha i humor.

Zebrań wokół trumny ś.p. Marka Feliksa Świąszkowskiego składamy hołd pamięci oficera Wojska Polskiego, harcmistrza i Druha serdecznego.

Jego doczesne prochy wrócić do grobowca rodzinnego w Jego umiłowanej Warszawie. Wśród nas pozostawia piękną pamięć i swoją ukochaną żonę Marychnę, której troska i dbałość przedłużała Mu życie, i niech ta pamięć Marka będzie ulgą w Jej bólu i żalobie. Łączymy się z Nią, i pogrążoną w żalobie Rodziną w modlitwie za spokój wiekiustu dla ś.p. Zmarłego.



"OGNISKO HARCERSKIE"

Kwartalnik Starszyny Harcerskiej

Wydawca: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju

Redaktor: hm. Barbara Bienias

Adres Redakcji i Administracji:

Polish Scouting Association

23/31 Beavor Lane

London W6 9AP

tel: 081-748 8006



archiwum
harcerskie.pl